Nr. 207. We Lwowie Sobota dnia 10. Września 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Szkotackiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. września.

Centraliści urządzają ostatnie coup d'etat, jaki się ich rozum stanu zdobyć potrafił. Oto [illegible]łowie tego stronnictwa zamierzają założyć klub niemiecki. Krokiem takim okazaliby pełne zerwanie z austrjacką ideą państwową i manifestowaliby się jako pruska kolonja w Austrji.

Do tak szalonej myśli doprowadzić może tylko zaślepienie, namiętność polityczna, tudzież brak zasad i patrjotyzmu. Największe bowiem niepowodzenie nie powinno wstrząsnąć zasadami człowieka prawego w jego przekonaniach, chyba że miał zawsze na zbyciu. Skoro się centraliści przyznają otwarcie do dążności niemieckich, będą musieli być przez rząd traktowani jako otwarci nieprzyjaciele Austrji. Słusznie powiada *Bohemia*, że Czesi i Polacy zawdzięczają dziś swoje powodzenie najwięcej błędom swoich przeciwników. Żadne bowiem stronnictwo polityczne nie popełniło jeszcze tyle błędów dziecinnych, co partja centralistyczna, występująca z wygórowanemi pretensjami do przodownictwa w państwie, a która nie zdołała przejść z opozycji do rządu, a patrjotkcje [illegible] gotowa zawsze prowadzić handel i frymarkę.

Centralistyczna *Bohemia* zdobyła się na tyle uczciwości, że potępia myśl założenia narodowo-niemieckiego klubu, jako niezgodnego z ideą państwową.

Ciekawi jesteśmy bardzo na ostateczną decyzję tak zwanego stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Reforma administracyjna.

Umieszczamy dziś czwarty artykuł nadesłany nam z interpretacją kwestjonarza rządowego.

IV. Dalsze propozycje rządowe, zawarte w 3., 4. i 5. ustępie kwestjonarza, odnoszą się do uproszczenia i skrócenia procedury w urzędowaniu, a poniekąd do zmniejszenia wydatków, do rozszerzenia atrybucyj wydziałów powiatowych; i tak ustęp trzeci doradza uregulować działalność Rad powiatowych w ten sposób, aby [illegible]kowe we wszystkich sprawach gminnych i powiatowych zarządzać i decydować mogły stanowczo bez zależności od władz wyższych, z wyjątkiem: a) jeżeli Rada powiatowa przekroczy swój zakres działania, lub mylnie zastosuje ustawę; b) jeżeli odmówi prestacji lub niedopełni obowiązań, ciężących na powiecie w moc osobnych ustaw, a w tych ostatnich wypadkach postanawia ustęp czwarty, aby sprawy te rozstrzygane były w ostatniej instancji przez Namiestnictwo przy współudziale Wydziału krajowego pod prezydencją namiestnika.

Projektom tym nie można odmówić pewnego znaczenia, bo istotnie podnoszą powagę i rozszerzają władzę wydziałów powiatowych, przyczem skracają znacznie tok instancji; wszelako myśli tu rzucone, jak w ogóle wszystkie inne, objęte kwestjonarjuszem, powinien sejm uporządkować dokładnie zformułowanemi paragrafami i te ująć w całość ustawy krajowej, uwidoczniając równocześnie, w jaki sposób zapadać mają decyzje namiestnictwa w ostatniej instancji przy współudziale członków Wydziału krajowego, t. j. jakie ma mieć ten udział znaczenie, aby kraj zabezpieczyć na wypadek, gdy przyjdzie kolej na niechętne autonomji rządy.

Z zachowaniem tej samej ostrożności można się zgodzić i na projekt piątego ustępu, aby sprawy miejscowopolicyjne gmin rozstrzygane były w namiestnictwie w ostatniej instancji.

W szóstym i ostatnim ustępie kwestjonarza znajdujemy pytanie, czy przy obsadzaniu stałych posad w radach powiatowych nie należałoby wymagać od urzędników pewnych określonych kwalifikacyj.

O ile nam wiadomo, to warunek ten po większej części bywa u nas przestrzeganym, wszelako nie zawadziłoby wcale, gdyby i warunki przyjmowania stałych urzędników przy wydziałach powiatowych, opierały się na obowiązującej ustawie; tym bowiem sposobem zapobiegłoby się możliwej dowolności.

W ogóle uważamy kwestjonarz ministerjalny tylko jako bodziec dla sejmów do ułożenia kompletnej, z potrzebami kraju zgodnej ustawy, o połączeniu władz autonomicznych z państwowemi, mając przy tem jak najbardziej na oku oszczędność czasu i wydatków administracyjnych, i tę uwagę sumienną, aby w połączeniu tem kraj zyskał, a nie stracił na autonomicznej samodzielności we wszystkich agendach spraw swoich wewnętrznych, a zabrać się do tej pracy potrzeba tem gorliwiej, gdy pewnym być można, że obecna sytuacja jej sprzyja tak ze względu na Radę państwa, jak ze względu na rząd i na ogólną konstelację polityczną.

Im dojrzalszą będzie ta, o realne potrzeby kraju oparta praca, im z większą rozwagą do niej sejm przystąpi, tem większe będzie prawo nasze dopominania się u rządu o jej przeprowadzenie w Radzie państwa, i uzyskanie dla niej najwyższej sankcji.

Podjęliśmy się bliższego rozbioru tego kwestjonarza w dwoistym celu, raz aby przekonać, że z każdej choćby najdrobniejszej sposobności korzystać można dla dobra kraju, że korzystać jest obowiązkiem naszym, powtóre, aby sejm biorąc kwestjonarz za punkt wyjścia, przystąpił do ułożenia ustawy krajowej, wyczerpującej wszystkie w kwestjonarzu poruszone sprawy.

Niektóre szczegóły z podróży prof. Heckiego.

Podajemy z dalszej podróży prof. Heckego niektóre szczegóły, rzucające światło na wrażenia, jakich p. delegat ministerjalny doznał w swym lustracyjnym objeździe kraju i wyobrażenia, które o nim wywiezie.

Prof. Hecke wyjechał ze Lwowa dnia 31. sierpnia w środę rano do Drohowyża, w towarzystwie p. Kornela Kövesza, przydanego z ramienia komitetu Towarzystwa, gospodarskiego dla okazania mu dóbr fundacji Skarbkowskiej na przestrzeni od Drohowyża do Bolechowa. W Drohowyżu zwiedził prof. Hecke najpierw stajnie stadników rządowych i lustrował je szczegółowo, oglądając wszystkie prawie znajdujące się tam ogiery, każdego z osobna. Rzecz naturalna, że z przeglądu tego nie mógł innego o stanie zakładu wynieść zdania, jak toż samo, które o niem dawniej już objawili delegaci komitetu Towarzystwa gosp., wysłani w tym celu zeszłej zimy do Drohowyża, których sprawozdanie zostało przedłożone c. k. ministerstwu rolnictwa, a następnie delegaci krajowej komisji chowu koni, którzy tenże zakład lustrowali bieżącego lata. Stan rządowych stadników w Drohowyżu i Olchowcach, wymaga zupełnej reformy, aby odpowiadał potrzebom krajowego chowu koni, i prof. Hecke, jeżeli się zna na chowie koni, nie omieszka zapewne w tym duchu przedstawić swe uwagi ck. rządowi.

Zwiedziwszy po południu zakład sierót fundacji Skarbkowskiej, udał się prof. Hecke na noc do Rozdołu, gdzie pomimo nieobecności właściciela hr. Lanckorońskiego, gościnne przygotowano mu przyjęcie. Nazajutrz dalsza podróż Naddniestrzańskiemi okolicami Żydaczowa i Żurawna, odbywała się po części pieszo. Tu na rozległych przestrzeniach bujnych pasz Naddniestrzańskich, oglądano brodzące w nich liczne stada wołów, których mnogość wprawiała w zdumienie delegata ministerjalnego. Wyrażał się wielokrotnie, że okolica ta jest dlań wielce pouczająca (sehr lehrreich) i że nigdzie mu się nie zdarzyło widzieć tego, co tutaj znalazł.

Jakoż rzeczywiście na tych rozległych obszarach, potrzeba tylko umiejętnej gospodarki, stworzonej za pomocą stosownych, systematycznie przeprowadzonych meljoracyj, aby chów bydła podniósł się do wysokiego stopnia, i stał się, jak należy, obfitem źródłem bogactwa kraju i państwa. Lecz w dzisiejszym stanie rzeczy, przy zupełnym braku regulacji wód, jakże może zakwitnąć chów bydła tam, gdzie właściciel pastwiska zbiera np. jednego roku tysiąc sążni siana—a na drugi rok ani wiązki. Wszystko to starano się naocznie wykazać prof. Heckemu.

Co do uprawy łąk w ogóle w Galicji, wyraził się wielokrotnie w ciągu swej podróży prof. Hecke, iż ją zastał tak zaniedbaną, i pozostawioną wszędzie prawie sobie samej, iż o czemś podobnem nie miał wyobrażenia, będąc przyzwyczajonym do umiejętnej łąk uprawy w innych znanych mu krajach. W ogóle wyraził się o gospodarstwie w Galicji, że znalazł tu stykające się z sobą ostateczności, jakich w żadnej innej prowincji, w żadnym innym kraju nie znachodził. Obok gospodarstw, utrzymywanych w świetnym stanie wielkiemi kapitałami i we wzorowym znajdujących się porządku, inne w zupełnej dezorganizacji, prowadzone bez jakiego takiego wyobrażenia o należytym umiejętnym kierunku— nędza tuż obok dostatku, bezład obok wzorowego porządku—obok włości pięknie zagospodarowanych gospodarstwa najlichszego rzędu...

Czy p. delegat ministerjalny z tego wszystkiego, co obaczył w ciągu swej przelotnej przejażdżki po Galicji i z tego, co mu starano się w tym celu okazać i wyjaśnić, zdoła urobić sobie jasne, a wierne wyobrażenie o tem, co w Galicji rząd, ku podźwignieniu sił produkcyjnych kraju, uczynić winien, czy pogląd jego na stosunki tutejsze będzie dość trafny, aby mógł służyć za podstawę i program dalszego, zgodnego z istotnemi potrzebami kraju postępowania rządu względem Galicji, o tem przesądzać niepodobna, aczkolwiek logicznie rzeczy biorąc, powątpiewać można. Kilkutygodniowa przejażdżka, w ciągu której przesunie się przed okiem cudzoziemca panorama najróżnorodniejszych widoków, zbyt to mało czasu do gruntownego poznania kraju, chociażby nawet prof. Hecke, o czem nie wiemy, obdarzony był Napoleońską siłą orjentowania się, i równą tejże bystrością wzroku. Dla tego nie przestaniemy powtarzać, że stokroć właściwiej i skuteczniej byłoby ze strony rządu polegać na orzeczeniu i znajomości rzeczy organów miejscowych, jakimi są w sprawach gospodarskich Towarzystwa rolnicze krajowe, niżeli uciekać się o zdanie do kogoś, co nie znał nigdy przedtem tych stosunków, które mu oceniać polecono i sam je dopiero studjować i ab ovo rozpatrywać musi. Wierzymy, że podróż po Galicji będzie dla profesora Heckego sehr lehrreich, ale czy w skutkach swych równie okaże się pożyteczną dla kraju.... obaczymy.

Zjazd cesarzów w Wisłoujściu.

Do *Pressy* telegrafują z Gdańska: Spotkanie cesarza niemieckiego z carem rosyjskim nastąpi prawdopodobnie na morzu, na jachcie parowym cesarza „Hohenzollern,“ albo tez w Neufahrwasser (wschodnie ramię ujścia Wisły) w pawilonie, który ma być tam zbudowany. Car przybędzie z Kronstadtu w towarzystwie części floty bałtyckiej na jachcie swoim w piątek po południu do Wisłoujścia. Niedługo przedtem przyjedzie do Wisłoujścia cesarz Wilhelm; cesarski pociąg, aby nie tracić czasu, sprowadzony będzie ze strony południowej Gdańska na północ. Cesarza poprzedzi niemiecka flota pancerna, przeznaczona do ćwiczeń, którą dowodzi były austrjacki oficer marynarki, dekorowany orderem żelaznej korony pod Tegethofem w roku 1866, obecnie kapitan marynarki v. Wickede. Flota przybędzie z Kiel i zarzuci kotwicę w porcie Wisłoujścia. Admirał Stosch z jachtem Hohenzollern oczekiwać będzie cesarza pod Wisłoujściem, dokąd wprost z Warzinu przybędzie także ks. Bismark.

Artykuły wojownicze niektórych dzienników, które wojnę pomiędzy Austrją a Rosją przedstawiały jako rzecz niezbyt daleką, odbiły się obecnie, wobec zjazdu w Gdańsku, echem szerokiem w dziennikach angielskich i francuskich.

Urzędowe koła w Wiedniu, wskazując na zjazd gdański, jako najlepsze zaprzeczenie tym pogłoskom, odmawiają im wprost wszelkiego prawdopodobieństwa. Jedno z tych urzędowych dementi powiada:

„Nawet przy najszczerszych chęciach nie uda się agitacji nieoglądając się na żadne względy, wynaleść jakikolwiek powód do nieporozumień pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami. Na całym widokręgu politycznym nie masz kwestji, któraby mogła przyprowadzić do przeciwstawienia albo nawet do konfliktu obopólnych interesów, a stwarzaś stan podobny nie może być celem polityki, branej na serjo, a tem mniej celem Austrji lub Rosji, które przekonały, jak dalece obopólne ich porozumienie rozwiązuje najtrudniejsze kwestje bez daleko sięgających komplikacyj i bez naruszenia pokoju europejskiego. Podróż Aleksandra III. zdaje nam się być rękojmią, że Rosja i na przyszłość będzie uważać za zadanie swoje: ciągłe trwanie w porozumieniu z Niemcami, a tem samem i z Austrją. Serdeczne stosunki w jakich pozostaje Austrja z państwem niemieckiem, okazują się znowu osią europejskiej polityki, a kto szczerze pragnie pokoju, ten zbliża się do przymierza, które uważa pokój Europy za najwyższe swoje zadanie. To zbliżenie się cesarza Aleksandra i znaczenie jakie on przywiązuje do spotkania się osobistego z cesarzem Wilhelmem, wypłoszy owe duchy panslawistyczne, które jeszcze dotąd straszą niektóre umysły“.

Korespondencje.

Stanisławów 7. września.

Drugiego dnia swego pobytu w Stanisławowie, udał się p. Hecke do Kamiennej zwiedzić oborę zarodową rasy berneńskiej pana Głuchowskiego i był bardzo zadowolony z prowadzenia tejże, również jak z bydła włościańskiego, poprawionego staraniem właściciela stajni zarodowej — następnie zwiedził gorzelnię w Tyśmienicy, będącą w ruchu, a wieczornym pociągiem udał się w towarzystwie delegata kom. p. Gabryela Jaworskiego do Kołomyi. — Na dworcu powitał przybyłych przewodniczący nowo zawiązanego odz. Tow. gosp. kniaź Roman Puzyna, a w hotelu Krakowskim oczekiwał gości hr. Stanisław Dzieduszycki. O 5. rano udał się w towarzystwie marszałka powiatowego nad Prut, aby się przekonać naocznie o spustoszeniach, jakie co roku ta rzeka w skutek braku regulacji wyrządza; poczem oglądał bydło włościańskie i konie, a po objedzie odbyła się konferencja, na której był także delegat oddz. Stanisławowskiego, p. Jaworski, obecny. Z ważniejszych kwestyj podniesiono te same, o których już była mowa w oddziale Stanisławowskim, mianowicie potrzebę zjednoczenia kalendarzy i przeniesienia świąt na niedzielę, regulację rzek, chów bydła, potrzebę melioracji itp., również ażeby w czasie żniw, starostwo ludziom, udającym się z Kołomyjskiego w dalsze strony na roboty, utrudniło wydawanie paszportów; a to z powodu braku rąk do pracy i celem zapobieżenia demoralizacji ludzi szukających zarobku za domem—którzy powracają najczęściej próżniakami, pijakami i prawie zawsze żebrakami.

Poznań 7. września.
(*Socjaliści. Głosy niemieckie o Szlązku i nauce w szkole. Towarzystwo pomocy naukowej*).

Nowa bieda — socjalizm, szerzony przez pseudo-zbawców ludu z Genewy, niepokoi nas bardzo. Pierwsza partja, zdemaskowana najprzód przez *Orędownika*, a następnie i inne pisma nasze, wyjechała, lecz podobno w te tropy zjawili się inni emisarjusze i rozrzucają tu broszurę, której egzemplarza nie mogłem otrzymać i inne pisemko ulotne p. t.: „Odpowiedź na denuncjacje *Orędownika*.“ Najprzód już tu wspomnę, iż pisemko krzykliwe tutejsze, antagonista *Orędownika*, który omawiając sprawę agitacji socjalistycznej, przestrzegał rzemieślników i robotników przed tą propagandą, nazwało tę, zdaniem każdego

---

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

M. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział siedmdziesiąty piąty.

Plotki przyjacielskie.

I znowu nadeszła godzina, o której zwykle pijano kawę u państwa Erichsenów, lecz kawa stygła nietknięta, i po tej okoliczności można było poznać, iż zaszło coś nadzwyczajnego. Zresztą sama radczyni, siedziała zawsze z jednakową sztywnością w rogu kanapy, a jej córka Marja patrzyła w okno z rękami na piersiach skrzyżowanemi, również niema i nieruchoma.

Tym razem stary radca najwięcej życia okazywał; wetknąwszy lewą rękę za kamizelkę, prawą wymachiwał w powietrzu, jakby sobie chciał tym sposobem dodać odwagi. Wszerz i wzdłuż przemierzał pokój, przyczem patrzył albo w próżnię, lub też na córkę, unikając jednak starannie wzroku żony.

— *Summa Summarum* — rzekł wreszcie do milczącego audytorjum, — co wy się rozumiecie na interesach. Co wiecie o tem, jaki to zastój następuje w całym organizmie takiego domu bankowego, skoro mu braknie ręki przewodnej, i głowy, która wszystkiem kierowała? Alfons był dla mnie tą ogólną, wielką księgą kupiecką, którą gdzie było otworzyć, wszędzie znalazłeś odpowiedź. Djabelnie mi go też brakuje. Starzeję się, pamięć tracę, o niejednem zapomnę, a przez to wszystko idzie ni siak, ni tak, a na tem cierpi kredyt naszego domu i dobra reputacja.

Radczyni zakaszlała z naciskiem. Ten złowrogi znak mąż dobrze zrozumiał i pospieszył natychmiast z uspokojeniem.

— Nie mówię, chroń Boże — ciągnął powoli — żebyśmy mieli zaraz bankructwo ogłosić. Na to za silnie stoimy. Ale owa punktualność w załatwianiu wszelkich interesów, korespondencyj [illegible], z którego dom nasz słynął, cierpi wielce [illegible] jego nieobecności. Mówcie co chcecie, ale [illegible] dwa razy pisał do Alfonsa, żeby czem prędzej powracał. Takiej firmy, jak nasza, nie można dla lada bagateli zaniedbywać.

Radczyni bębniła palcami po stole, a Marja odezwała się z uśmiechem męczennicy:

— I tatko masz serce, nazwać takie postępki, jak Alfonsa, bagatelami?

— Ależ dziecko! — poprawił się radca — ja myślę tylko o stosunkach bankowych. Przyznaj sama, czy nie mam w tem słuszności? Cóż to bank obchodzi, że mój pan zięć figle płata i komuś tam posyła rękawiczki. Gdyby weksle fałszował, to co innego, ale takie głupstwa! Tyle sobie z tego robię, co z tego wiatru, co buja po polu.

I w wielkim ferworze w dłoń dmuchnął.

Tego było już za wiele dla pani radczyni. Zakaszlała, nos z hałasem otarła i rzekła surowo, prawie z namaszczeniem:

— W interesach, przypuszczam, że ci to nie robi różnicy, ale to nie powinno ci być obojętne w stosunkach towarzyskich. Nasz dom świecił zawsze przykładem cnót wszelkiego rodzaju, a złe obyczaje naszego zięcia, to cios zbyt dla nas bolesny, abyśmy go bez szemrania znosić mogli.

— A więc tak bardzo ci chodzi o to nędzne towarzystwo, — zaśmiał się gorzko radca — i opinja tych kochanych przyjaciół, tak cię bardzo unieszczęśliwiła? Czyż oni tego warci... ci fałszywi, podli, obłudni i nikczemni oszczercy! Myślisz, że kiedykolwiek dom nasz oszczędzali? Właśnie to ich korciło, żeśmy dotąd żyli spokojnie, a oni wnieśli nam troski i niesnaski. Naszą biedną córkę — okrzyczeli za Xantyppę, która mężowi życie zatruwa, że aż biedak musi się pocieszać z baletnicami! Mego syna Edwarda, człowieka tak szlachetnego, nazywali wierutnym lampartem. I za co? Oto że raz w życiu zajął się biedną sierotą, a czasem dzieciom ubogim woził na gwiazdkę ciepłe sukienki lub zabawki, aby — jak mówił — złagodzić im cokolwiek niesprawiedliwość losu, obsypującego zbytkiem tyle innych dzieci, gdy biedne sieroty, nie mają tymczasem często kawałka chleba. No! a na Arturze to już suchej nitki nie zostawili! Ten bo przynajmniej ma rozum. Jako artysta i człowiek wolny drwi sobie z nich wszystkich. Ale co mnie najbardziej bawi, to, że ja sam, w ich opinji, byłem i jestem rozpustnikiem i birbantem, który się z tem bynajmniej nie taił! A i tobie, moja duszko także łatkę przypięto. — Zwrócił się do żony. — Twoja powaga, to pycha szatańska i czysta komedja! I tyś za młodu broić pocichu musiała nie jedno, skoro dziś tak wszystko w dzieciach tolerujesz i pokrywasz!

Aż się zasapał biedny radca, i pot kroplisty z wielkiej indygnacji na czoło mu wystąpił. Córka przerażona, ręce załamała:

— Ależ tatku, przez miłosierdzie Boże! — zkądże wiesz to wszystko? Przecie nikt nie był tak bezczelnym, żeby ci takie rzeczy w oczy mówić!

— A właśnie, że mi tem wszystkiem w twarz rzucali! Ale w jaki nadto sposób? Taka podła, pełzająca w błocie gadzina, nie przyjdzie ci wprost powiedzieć: „Ten i ten, to i tamto na ciebie mówił. Weź go za kark, niech odszczeka to, co na ciebie, i na twoich naklamał“. Nie, gad taki skrada się cichutko, zawraca oczy nabożnie, wzdycha ciężko i cedzi: „Jaki też świat ten niegodziwy i przewrotny, że najlepszym i najgodniejszym nie przebacza. Ot! naprzykład co do państwa: Kursują o waszym domu wieści oburzające, oszczerstwa niegodne! pewna osoba mówiła mi na pewne to i to!... Ale jej nazwiska wyjawić nie mogę, przysięgą mnie związała!...“

— I w ten sposób haniebny, wlewa ci jad zatruty, kropla, po kropli, pcha ci nóż obosieczny w samo serce, a odchodząc, patrzy z daleka, czy się jeszcze trzymasz na nogach? Czyż więc warto martwić się opinją takiej kanalji? Ja bo sobie drwię z nich wszystkich!

Dziwna rzecz, że tym razem ton decydujący małżonka nie rozgniewał radczyni.

— I ja zaczynam podzielać twoje zdanie — cedziła powoli. — Odebrałam właśnie w tym guście dwa bezczelne listy od Wasserrowej i Ludwiki...

— Twojej od serca przyjaciółki! — zaśmiał się radca sarkastycznie. — Czy wolno je przeczytać?

— Na tom je też tu przyniosła. — To mówiąc, podała listy mężowi.

Były one istotnie arcydziełem nikczemnej potwarzy, któraża strzela z za płotu, stekiem najbrudniejszych plotek, podanych niby w sposób przyjacielskiej przestrogi.

— Miła korespondencja! — zatarł ręce radca — przyznaj sama, jak inaczej postąpili z nami doktorstwo F. Delikatnie, oględnie. Chociaż masz przesąd nieprzełamany przeciw obojgu, jednak....

— Miałam! — wymówiła z naciskiem radczyni.

— Maniu, czy słyszysz — zawołał uszczypliwie radca — co mama powiedziała? Wiesz, duszko, że stary, nadworny lekarz Lenau przybrał sobie doktora F. do pomocy. Najjaśniejsi państwo tak ich oboje polubili, iż należą nawet do ich poufnych herbatek, do ich rodzinnego kółka.

— To mnie cieszy — westchnęła Marja. — Jestem pewna, iż przez wzgląd na Artura, opiszą jak najlepiej dom nasz najjaśniejszym państwu. Doktorowa sama, to śliczna i dobra jak anioł kobieta!

Pani radczyni także przeciw temu nie oponowała.

— A jak tam u góry cenią wysoko naszego Arturka! — ciągnął dalej radca. — Nawet, nawet... no, duszko — rzekł poufalej do żony — o wszystkiem przecież można mówić spokojnie..... Otóż jego wielki przyjaciel, hrabia Forbach, który żeni się z prześliczną hrabianką S., spokrewnioną z panującym domem, dawał mu do zrozumienia, iż chociażby Artur zaślubił był ową... jakże się nazywa.... tancerkę, hrabina Forbach byłaby ją chętnie u siebie przyjęła.

— Niepodobna? — zawołała radczyni.

— Tak jednak jest, moje dziecię! To inni ludzie, niż twoja ograniczona Wasserowa i fałszywa przyjaciółka Ludwika! A jego ekscelencja pan radca zdrowia, kiedyś tu napadł mnie z wymówkami, iż dajemy marnie ginąć istocie tak pod każdym względem godnej uszczęśliwienia!

— Czy zna ową... pannę?

— Poznał ją przy łożu umierającej siostrzyczki i odtąd wyraża się o Klarze z prawdziwym entuzjazmem.

— Pan radca ma dwóch synów — przerwała żona ostro — czemuż nie żeni którego z nich z tą doskonałością?

Ojciec i córka rzucili sobie wzajemnie spojrzenia pełne rozpaczy. Niby nic niewidząca radczyni schwyciła w lot te krzyżujące się błyskawice ich oczu.

— Są ludzie — rzekła powoli — którzy nie chcą zrozumieć serca matki. Matka, troskliwa o przyszłość dziecka, nie może unosić się chwilową namiętnością, przemijającym kaprysem; musi wszystko dobrze rozważyć, zanim sąd wyda.

— Biedny Artur, bardzo się czuje nieszczęśliwy! — westchnęła siostra.

— Ja się nawet dziwię — wtrącił ojciec — że on, człowiek wolny, poświęca swoje całe szczęście dla czyjegoś widzimisię...

— Dziwisz się, że szanuje zdanie matki? — przerwała sarkastycznie żona. — Lecz Artur pewnie tego nigdy nie pożałuje!

— Kto wie — wstrząsł radca głową. — I Edward nie może się tej panienki nachwalić...

— A zkądże on się tam wziął znowu? To widzę cały komplot przeciw mnie uknuty! — oburzyła się na serjo żona.

— Do którego atoli Artur bynajmniej nie należy! Wierz mi, mamo! — i Marja złożyła ręce błagalnie. — Nieraz, gdy chcemy o przedmiot ten zaczepić, zbywa nas zawsze jednym i tym samym frazesem: „Dajcie pokój! to już przeszło niepowrotnie!“ Edward zaś umieścił tam ową sierotkę, którą od czasu do czasu odwiedza i dla której Klara jest z macierzyńską czułością i troskliwością. Edward również ubolewa nad tą śliczną dziewczyną, która niknie w oczach, trawiona tajemnem cierpieniem.

— Artur jest to dusza szlachetna! dobry i posłuszny syn — zakończyła radczyni dziwnie miękkim i rzewnym głosem powstając z kanapy. — A takim dzieciom zawsze Bóg błogosławi. Posiedzenie skończone; wyznam wam jednak szczerze, iż mi o wiele lżej na sercu i jaśniej przed oczyma, niż przed godziną, gdym sama z temi listami siedziała, a w koło mnie było ciemno i głucho. Teraz mam niby promień słoneczny w duszy. Chodź Maniu!

Panie odeszły, a radca uszczęśliwiony nalał sobie aż dwie filiżanki kawy, wypił je ze smakiem, wybiegł z salonu w susach i podskokach, z komiczną werwą i humorem nieporównanym.

Rozdział siedmdziesiąty i szósty.
Rodzina Wundlów.

List wysłany przez Blassera, tego samego jeszcze dnia dostał się na znane nam poddasze.

Wieści hiobowe lecą zwykle na skrzydłach — dobre ciągną się żółwim krokiem.

Pan Steiger myślał długo, czy podzielić się z córką tą wiadomością? Nakoniec zdecydował się. Skoro Klara wróciła do domu, pokazał jej ów list nieszczęsny. Zbladła jak ściana, a podnosząc na ojca oczy łez pełne:

— Czy myślisz ojcze — szepnęła — że cios ten z ręki Artura pochodzi?

— Nie, moje dziecię, nie posądzam go o tak nikczemną zemstę. Tylko, skoro on nam cofnął swoją protekcję, Blasser nienawidzący mnie od

rozsądnego człowieka radę, denuncjacją. Jest to zaiste zarzut, jaki zapewne dotychczas żadne pismo polskie drugiemu w tak ważnej sprawie uczynić nie śmiało. Wiemy, że takie insynuacje pochodzą tylko z chęci szkodzenia *Orędownikowi* w kołach robotników i przemysłowców, że więc jest to po prostu myśl, w nieuczciwych zamiarach podsunięta — i to każdego, zdrowo się na całą sprawę zapatrującego patrjotę oburzyć musi. Aleź i ci sami emisarjusze odpowiadają na wrzekome denuncjacje *Orędownika*, a następnie i innych pism polskich. Redaktorowi *Orędownika* zarzucają w tem pisemku, iż „łże i fałszuje zasady socjalizmu," à la ks. Chotkowski w swych kazaniach. Wszystkich gazeciarzy, jako nic niewartych, w czambuł potępiają, a *Kurjerowi* grożą stryczkiem. Swistek ten nosi datę: Poznań 28. sierpnia 1881, a miejsce druku ma być Genewa. To napisanie elaboratu tego po artykule *Orędownika* (w dniu 26. sierpnia), a następnie w *Dzienniku* i *Kurjerze Poznańskim* (dnia 27. sierpnia), wysłanie go do Genewy, wydrukowanie i przesłanie drukowanych egzemplarzy do Poznania, naprowadza nas tu na domysł, że druk nie pochodzi z Genewy, że musiano go tu, w Poznaniu, potajemnie drukować. Znawcy twierdzą nawet, że papier jest wyrabiany w Niemczech, a nie w Swajcarji, co domysł ów tem bardziej potwierdza. Policja stała się po owych artykułach pism naszych czujniejszą, bo aresztowała kilku zwolenników socjalizmu, a obecnie, jak dobrowolnie policyjny *Posener Tagblatt* donosi, śledzi za innymi zwolennikami.

Germania i *Schles. Volksztg.*, dwa dzienniki katolickie, wystąpiły w tych dniach w obronie nie Polaków, lecz języka polskiego na Górnym Szląsku. Jest w tem pojęciu różnica, ale różnica wymyślona w głowach niemieckich. *Schles. Volksztg.*, której redaktor naczelny, dr. Hager, miał niedawno temu na wiecu katolików szląskich w Frankensteinie mowę, a w niej wypowiedział, że prasa polska na Szlązku nie jest narodowo polską, lecz katolicką, służącą celom i interesom centrum — powiada obecnie, iż należy bronić praw Górnego Szlązka do języka polskiego w kazaniach, szkole, sądzie i administracji — ale broń Boże, nie należy prowadzić narodowo-polskiej agitacji. Lud więc górnoszlązki może mówić, pisać itp. po polsku — ale ducha ma być niemieckiego. Może panu Hagerowi pozostały jeszcze w umyśle jakie resztki z polityki protestanckich krzyżaków, kiedy jeszcze był pastorem ewangielickim. Katolicka religja bowiem uczy, że jeżeli P. Bóg kogoś stworzył Polakiem, to należy mu jego narodowość pozostawić i nie zmuszać go czy to gwałtownemi czy łagodnemi środkami do przejęcia się ideami innych narodów. I Pan Jezus płakał nad Jerozolimą. — *Germania* także wystąpiła w obronie języka polskiego, mianowicie wobec twierdzeń jakiegoś blizkiego uczestnika germanizacji Szlązka, jak się autor nazwał. Organ centrum dowodzi, że w szkołach polskich germanizacja nigdy nie odniesie pożądanych skutków, że dzieci pomimo tyloletnich eksperymentów nic się nie nauczą, że zatem należy w szkołach polskich uczyć po polsku. Stara to nasza gadka — ale cieszy zawsze, gdy ze strony niemieckiej ją potwierdzą.

Donosiłem wam przed kilku miesiącami, że rejencja bydgoska zakazała nauczycielom ludowym należeć do Towarzystwa Pomocy Naukowej. Dziś rejencja ta posunęła się jeszcze o krok dalej i wzywa podwładne sobie organy, aby jej doniosły, którzy obywatele z powiatów poszczególnych należą do tegoż stowarzyszenia, oraz aby śledziły pilnie wszystkie czynności tegoż Towarzystwa. Po trzydziestu przeszło latach istnienia i to Towarzystwo, do którego zmarły król Fryderyk Wilhelm IV, król holenderski i tyle innych nie Polaków płaciło wkładki, — Towarzystwo, które żadnego swym krokiem nie dało powodu do posądzenia go o tendencje polityczne — będąc instytucją wyłącznie kształcenie się młodzieży mającą na oku, stało się solą w oku naszym opiekunom, którzy czyhają tylko na jak najdrobniejszy pozór, aby je zamknąć. Zaiste jeszcze, gdyby mogli, odmówiliby nam powietrza do oddychania. Niemcom, czy to w agronomicznych czy w innych Gesangferajnach lub innych zgromadzeniach wolno wszystko, nam nic.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 6. września. O zebraniu niemieckich katolików w Bonn odebrała *Germania* następujące telegraficzne doniesienie z dnia 5. września: „Dwudzieste ósme walne zebranie katolików niemieckich zagaił wczoraj wieczorem poseł do sejmu pruskiego, pozasłużbowy burmistrz Kaufmann i dłuższą powitał przemową. P. Racké z Moguncji podziękował w imieniu licznie zebranych gości i wzniósł okrzyk na cześć katolickiego i gościnnego miasta Bonn. P. Kleiser przywiózł pozdrowienie ze Szwajcarji, p. Schaepmann z Hagi pozdrowienie z Holandji, ks. dr. Stablewski pozdrowienie od Polaków. P. Windthorsta powitali zgromadzeni, gdy się ukazał na sali, grzmotem oklasków. Prezydent baron Böselager wzniósł okrzyk na cześć Windthorsta i centrum. Windthorst przyjął uznanie, które zebranie dało centrum, i wzniósł okrzyk na cześć Nadreńczyków płci obojej. Telegramy nadesłano z wielu miejscowości, z Reichenbachu, Osnabrücku, Dortmundu, z Baden i t. d. Przybyło także wielu posłów. Powietrze przecudowne, przyozdobienie miasta wspaniałe, usposobienie podniosłe. Do tej chwili wydano około 1100 kart wstępnych dla członków. Nowi goście ciągle przybywają. Dziś (w poniedziałek) odprawił ks. biskup sufragan Baudri z Kolonji mszę świętą potyfikalną w przepełnionej pobożnymi katedrze. Następnie odbył się uroczysty pochód do sali zebrania; studenci byli w galowych ubiorach (im Wiks). Baron Wamboldt obrany pierwszym, dr. Lieber drugim, a Kaufmann trzecim marszałkiem wolnego zebrania. Na posiedzeniu, na którem się wiec ukonstytuował, wielu było członków. Przeczytano najprzód odpowiedź Ojca świętego, daną na adres wysłany do Rzymu przez komitet wiecowy, następnie list ks. arcybiskupa kardynała Ledóchowskiego, ks. biskupa Foerstera, ks. arcybiskupa Melchersa, ks. biskupa Brinkmanna i wiele innych. Ks. biskup Baudri udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Po obiedzie o godzinie 3. odbędzie się posiedzenie wydziałów, o godzinie 6. walne zebranie, a o godzinie 9. zebranie towarzyskie w domu katolickich czeladników".

Petersburg 6. września. Według telegramu *Dniewnika*, królestwo duńscy dziś mają opuścić Petersburg. — Proces przeciw politycznemu przestępcy Piotrowi Gudzie, jak się dowiadujemy z *Kijewlanina*, został odłożony na dzień 25. sierpnia v. s. — *Russkij Inwalid* ogłasza nominację pułkownika Anikijewa na członka warszawskiego wojennego sądu.

Jako eksperci do komisji propinacyjnej, mającej się zająć reformami w tej gałęzi dochodów państwowych, zawezwani zostali: członek ziemstwa Chersońskiego Nikityn, prezes ziemstwa Symbirskiego Pazuchin, i literaci pp. Koliupanów i Eugeniusz Markow.

Szlachta gubernji Inflanckiej postanowiła wznieść pomnik Aleksandrowi II., w znak uznania „dobrodziejstw wyświadczonych przez tego cara prowincjom nadbałtyckim".

Nowoje Wremia donosi, że ministerjum oświecenia otrzymało wiadomość o postanowieniu uniwersyteckiego sędziego lipskiego uniwersytetu, na mocy którego to postanowienia poddani rosyjscy życzący sobie zapisać się do pomienionego uniwersytetu winni są przedstawić uniwersyteckiemu sędziemu świadectwo właściwej władzy o swojej moralności, tudzież o prowadzeniu pod względem politycznym. Świadectwa te mają być wydane w czasie jak najbliższym daty wstąpienia do uniwersytetu i obejmować w sobie szczegółowy rysopis osoby, dla której mają służyć, bez czego nikt z poddanych rosyjskich do uniwersytetu lipskiego przyjętym nie będzie.

Herold pisze, że wkrótce nastąpić ma decyzja co do utworzenia specjalnej komisji do uregulowania administracyjnych i agrarnych stosunków włościan syberyjskich. Ważna kwestja czy wprowadzone być mają rozmaite ustawy w rozmaitych częściach Syberji, czy też na całą Syberję ma obowiązywać jedna i taż sama ustawa, zadecydowaną zostanie w duchu drugiej z tych propozycyj.

Według dziennika *Zarja*, charkowski jenerał-gubernator, przyjmując reprezentantów ludności żydowskiej z miast i miasteczek gubernji czernichowskiej i półtawskiej, gdzie zaszły znane wypadki starć z żydami, wyraził mianowicie przekonanie, że w zakresie podległego mu gubernatorstwa nie powtórzą się więcej podobne nieporządki.

W *Odesskim Wiestniku* czytamy: „Żydowskie bractwo biblijne zamierza, jak widać zbliżyć się do sztundystów. Na posiedzeniu bractwa, odbytem w Elizawetgrodzie dnia 20. b. m., obecnym był znany sztundysta Raboszapka. Miał on z „braćią" bardzo długą konferencję, i pocieszał ich słowami pisma świętego św. Dawida. Zapytany przez żydów, należących do bractwa, co mają czynić, poradził im jechać do Lubomirki, i zadzierżawić tam kawałek ziemi, upewniając, że sztundyści okażą im przytem wszelką możebną pomoc".

KRONIKA.

Lwów 9. września.

Wiadomości osobiste. Hr. Karol Lanckoroński przybył z Rozdoła do Lwowa. — P. Szymon Katyll, inżynier Wydziału krajowego, otrzymał obywatelstwo austr. i złożył przysięgę w starostwie Gorlickiem. — W Karlsruhe zmarł Józef Odrowąż Pieniążek, inżynier, licząc lat 33. — Zygmunt Sarnecki, znany publicysta i pisarz dramatyczny, wystąpił z redakcji warszawskiego *Echa*. — Ks. Władysław Józefczyk, kanclerz konsystorza biskupiego krakowskiego, mianowany został rzeczywistym radcą i referentem konsystorskim. — Ks. Wojciech Gac, doktor prawa kanonicznego, objął z dniem 1. b. m. obowiązki spowiednika i mansjonarza przy kościele N. P. Marji w Krakowie. — W Horalkach, w Prusach zachodnich, zmarł dnia 3. b. m. nagle Jakób Narzymski, weteran z r. 1831. Liczył lat 72, był dawniej dziedzicem wsi Lubiszyna. — Radca dworu Klaudjusz Klaudy, dyrektor dla dworskich podróży kolejowych, otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda. — Na miejsce zmarłego Zelli ma być Czernohorski w Linzu mianowany naczelnym dyrektorem telegrafów w Niższej Austrji.

Festyn na fundusz dla zaopatrzenia wypuszczonych więźniów, odbył się wczoraj na Wysokim Zamku przy nadzwyczajnej liczbie publiczności. Żaden dotychczas festyn nie wypadł tak świetnie, zapewne z tego powodu, że tak do tego i pogoda sprzyjała i cel wzniosły ratowania zasadził publiczność. Pan namiestnik, jako też i reprezentanci władz wyższych byli obecnymi, również i wyższe sfery społeczeństwa wzięły udział w tej zabawie. Dwie muzyki wojskowe [illegible] wieczorem.

P. Stanisław Niemczynowski zwołał na niedzielę t. j. na dzień 11. września o godzinie 3ej z południa do sali ratuszowej nadzwyczajne ogólne zgromadzenie samodzielnych członków korporacji krakowskiej, których, ze względu na ważność spraw, uprasza o jak najliczniejszy udział. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału z czynności korporacyjnych. 2. Wniosek wydziału dotyczący dyplomów królów polskich, korporacji krawieckiej i dzielonych i petycja w tej sprawie do rady miejskiej. 3. Wniosek wydziału względem ulokowania majątku korporacji. 4. Wnioski członków.

Opłakane stosunki, w jakich urzędnicy sądowi rozporządzają swą karjerą, mają wkrótce ulec pożądanej zmianie. Rząd, według *Pressy*, [illegible] praktykantom i auskultantom sądowym mają być udzielone pewne ulgi, jak np. podwyższenie i pomnożenie adjutów. Zarazem ma administracja sprawiedliwości otrzymać nad nimi większe prawo dyspozycji, mianowicie prawo przydzielania ich do sądów powiatowych i obwodowych na prowincji. Niestety sama *Presse* nie ręczy za autentyczność doniesienia, które ją doszło w formie pogłoski.

Na teatr czeski ofiarował bank dla krajów austrjackich 10.000 złr.

Dwaj socjaliści: Marjan Piechowski i Jerzy Cieszkowski, zostali, według dzienników szwajcarskich, po odbytem ośmiomiesięcznem więzieniu w Krakowie, wydani władzom moskiewskim.

Po jakiemu to? Firma tutejsza J. B. Buchstab nakleja na towarach etykiety swoje, stylizowane w sposób następujący: „Sklad korzenny, herbaty, chińskie materialów, (?) farb i papieru skład masła i jaj pod dwoma Zi. (?) Gotczbokami (?) we Lwowie."

Kradzież nadzwyczaj śmiałą i zręczną popełnili w nocy z 7. na 8. bm. w wagonie kolejowym w drodze z Krasnego do Lwowa dwaj świeżo z Wiednia przybyli złodzieje na osobie pana A. P. Wycięli mu kieszeń piersiową spodniego surduta i skradli pugilares duży z kwotą 585 złr. Wyśledzono już i ujęto jednego z tych rzezimieszków, mieniącego się Ludwikiem Jambor, i znaleziono u niego 239 złr., tudzież 9 wytrychów różnej konstrukcji. Natomiast zdołał umknąć towarzysz jego, lat około 26, średniego wzrostu, rumianej, pełnej, świeżo ogolonej twarzy, z małym wąsikiem, szatyn, w ciemnem ubraniu i butach z długiemi cholewami.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 8. września. Straż policyjna aresztowała Zofią Ciemięgę za podejrzane posiadanie dwóch długich koców posadzkowych i chustki zimowej.

(§) **Kraków** 8. września. *(Nowy teatr.)* Po wczorajszej sesji komitetu teatralnego, uważać można budowę nowego gmachu teatralnego w Krakowie jako zapewnioną. Jako nieprzekraczalną cyfrę kosztów budowy przyjęto kwotę 400,000 złr., za którą według obliczeń komisji stanie budynek odpowiadający w zupełności wymaganiom tegoczesnym. W sobotę sprawa ta traktowaną będzie w radzie miejskiej, gdzie projekt komisji znajdzie zapewne poparcie większości. Tak więc, dzięki energicznemu wdaniu się prezydenta miasta, sprawa ta zasypiana przez tak długi czas, wzięła obrót pomyślny, i w niedalekiej przyszłości doczekamy się teatru godnego poważnego grodu naszego.

Kołomyja 7. września. Z powodu rozpisania wyborów do nowej rady gminnej, zawiązał się dnia 4. bm. komitet tzw. „russkij", złożony z 60 członków pod przewodnictwem p. K. Ciesielskiego, byłego inspektora policji, który za rozliczne nadużycia służbowe został przed kilku miesiącami przez radę gminną usunięty od obowiązku nadzorcy policji. Jest to osobistość, która jak kameleon według potrzeby zmienia swą barwę; bywał on już stronnikiem żydów i Polaków, lecz gdy ci poznali się na wartości jego, przerzucił się teraz na stronę Russkich, chociaż sam jest wyznania rz. kat. Otóż gratulujemy szan. komitetowi tak świetnej akwizycji.

Przemyśl, 8. września. Towarzystwo muz. rozpoczyna nowy kurs w szkole muzycznej dnia 15. b. m. Zapisywać się można u dyrektora artystycznego pana L. Dietza (Rynek l. 5).

Brody 6. września. W emigracji żydów do Ameryki, o której onegdaj wspominaliśmy, uczestniczyło 104 osób. Udały się one do Nowego świata na Antwerpję, a koszta wyprawy ponosi przeważnie *Alliance Israélite*. W przyszłym tygodniu odejdzie drugi transport.

Warszawa, 7. września. W *Przeglądzie technicznym* czytamy co następuje: „Towarzystwo drogi żelaznej warsz.-wied. zamierza zbudować jeszcze w ciągu bieżącego półrocza trzy nowe linje boczne, prowadzące do kopalń węgla: Zagórze, Czeladź i Fanny."

Oberpolicmajster w rozkazie swoim zaleca dziś jeszcze raz służbie policyjnej grzeczne i przyzwoite obchodzenie się z publicznością; odpowiedzialność za wykonanie tego rozkazu włożoną została na jej pomocników komisarzy cyrkułowych z zastrzeżeniem, iż w razie nowych skarg ci ostatni w obowiązkach zawieszeni będą.

Dnia 5. b. m. przybył do Warszawy Mignet Lopez Martinez, jeneralny dyrektor spraw wewnętrznych w Hiszpanii, w celu zwiedzenia stadnin rządowych w Królestwie.

Ciągły rozwój naszego przemysłu chlubnie świadczy o żywotności miejscowych stosunków i dobrą pod względem pomyślności ekonomicznej krajowi przyszłość wróży. Każdy fakt na tem polu przejmuje nas radością, bo dowodzi, że w pracy nie ustajemy. Obecnie mamy do zanotowania, że w Pruszkowie powstaje kotlarnia na wielką skalę, w której wyrabiane będą wszelkie wyroby w zakres konstrukcji żelaznej wchodzące. Zakład już daleko w budowie posunięty, niezadługo ukończonym będzie. Moralna jego doniosłość polega na tem, iż właścicielami jego nie są Niemcy, a obywatele kraju naszego. Że przemysł żelazny wzrasta u nas nader szybko, najlepszym dowodem jest, że na Pradze powstaje druga fabryka szyn, w której zapewne, jak to się potąd praktykowało, Niemcy mieć będą monopol pracy. Współwłaściciele firmowi kotlarni w Pruszkowie, pp. Rudnicki i Kuczyński, ogrzani najlepszemi chęciami, bezwątpienia czynnikom krajowym dadzą bezwzględną przewagę. Setki robotników znajdą tu zajęcie, a pieniądze nasze, co dotychczas uciekały za granicę po wyroby konstrukcyjne, zostaną w kraju. Kierownik nowej fabryki, p. Rudnicki, jest synem obywatela z Kujaw i kształcił się w szkole specjalnej w Gandawie. Nowa fabryka jest dowodem żywotnej przedsiębiorczości i ma przed sobą, z chwilą zwłaszcza otwierających się robót na kolei Dęblińskiej, szerokie pole do działania.

W dniu 24. październipa r. b. w izbie skarbowej lubelskiej odbywać się będzie licytacja na sprzedaż majątku Borów, należącego niegdyś do Panien Franciszkanek Krakowskich, a który na mocy konwencji zawartej z rządem austrjackim w r. 1864 przeszedł na własność rządu rosyjskiego. Majątek Borów leży w powiecie janowskim, składa się z folwarków: Borów, Kosin, Mniszek i Łany, obejmuje ogólnej przestrzeni morgów 2288, prętów 276. Licytacja prowadzić się będzie w ten sposób, że najprzód odbędzie się licytacja na całe dobra, a następnie na pojedyncze folwarki i młyny, a której z tych licytacyj rezultat będzie lepszy, ten przez izbę skarbową wybrany i do zatwierdzenia przedstawiony zostanie. Do licytacji dopuszczeni będą wszyscy bez różnicy wyznania.

Straszliwy wypadek przeraził we wtorek mieszkańców ulicy Hożej w Warszawie: W godzinach wieczornych odbył się krwawy dramat w mieszkaniu przez Piotra Godlewskiego pod l. 17 E przy tejże ulicy na III piętrze zajmowanem. Godlewski, b. nauczyciel gimnazjalny, lat 42 mający, cierpiąc chorobę umysłową, przez pół roku przebywał w szpitalu Jana Bożego. Żona jego bezdzietna, podczas kuracji męża mieszkała przy rodzicach na wsi, w Radomskiem. W lipcu zarząd szpitalny uznał, iż chory ma się lepiej, skutkiem czego rodzina postanowiła, aby się leczył w domu. Niedawno Marja Godlewska, lat 23 licząca, chcąc się połączyć z mężem, przybyła ze wsi z matką i 12 letnią siostrą, uczennicą jednego z tutejszych pensjonatów. W kilka dni po przyjeździe panie te spostrzegły w Godlewskim ślady niezwykłej gwałtowności, w skutek czego teściowa jego radziła córce, aby powróciła na wieś. Uwagi matki wszelako pozostały bezowocne. Pani Godlewska postanowiła nie odstępować męża i pozostała z siostrą w Warszawie. We wtorek niestety, smutne następstwa umysłowej choroby Godlewskiego miały się objawić w całej grozie: Godlewski zatarasowawszy drzwi od ostatniego pokoju, oddzielonego dwoma innemi od kuchni, w której znajdowała się służąca, sam na sam z żoną, rzucił się na nią i począł ją mordować! — Sąsiedzi słyszeli przytłumiony krzyk, lecz nikt nie przypuszczał nawet, że opodal odbywa się krwawa scena. Po chwili Godlewski dał znać służącej, że zabił żonę i znów drzwi zamknąwszy, oknem z trzeciego piętra wyskoczył. Nieszczęśliwego podniesiono z bruku w stanie martwym, skonał w bramie. — Służąca tymczasem krzykiem w kuchni zwołała sąsiadów. Policja drzwi wysadziła, a osobom, co weszły wewnątrz, przedstawił się straszny widok: Denatka leżała na ziemi, okryta ranami, zadanemi narzędziem tępem i nożem; kilka z nich było śmiertelnych. Ślady rozpaczliwej obrony widniały zewsząd w połamanych sprzętach i w zgiętej szpadzie, którą obok zmarłej znaleziono. Siostra denatki znajdowała się w tej chwili w pomieszkaniu właściciela domu. — Od wczoraj tłum ludu otacza dom, w którym wydarzył się fatalny wypadek, co winienby służyć jako przestroga dla zarządu szpitala, aby nie był zbyt łatwym w uwalnianiu z pod czujnego nadzoru powierzonych mu chorych.

Na kongres literacki w Wiedniu proponuje komisja rady miejskiej zamiast bankietu, festyn w parku i prosi o kredyt na 8000 zł.

Godarda ostatnie żeglugi powietrzne budziły już mniej ciekawości w Wiedniu aniżeli poprzednie. Ostatnim razem towarzyszyli aeronaucie synowie trzech bankierów stołecznych, Boschan, Scharmitzer i Gauss. Przed wyprawą otrzymał Godard kartę korespondencyjną, podpisaną wiele mówiącem nazwiskiem „Istoczy", w której autor radzi wziąć do balonu jak najwięcej żydowskich dziennikarzy, aby ich potem z wysokości pozrzucać. Autor w tym projekcie upatrywał niezawodnie wiele dowcipu.

W turnieju szachistów w Berlinie zwyciężyli dnia szóstego gracze austrjaccy; między tym Wittek z Gracu wygrał partję z Winawerem z Warszawy. Wynik ten tem więcej cenić należy — piszą dzienniki berlińskie — ile że młodzi gracze zwyciężyli starych, w walce doświadczonych mistrzów. Partja Cukiertorta z Warszawy z Minkwitzem jeszcze nie skończona.

„Czechizowane" dziesiątki będą w myśl uchwały rady miejskiej w Pradze przyjmowane w miejskiej kasie oszczędności do 13. bm., a w miejskim urzędzie podatkowym do 14go.

Komendant miejskiej straży ogniowej w Pradze, Lammer, poszedł na pensję. O opróżnioną wskutek tego posadę ubiega się 18 kompetentów, przeważnie techników i budowniczych.

Parowiec śrubowy Teuton zatonął w nocy na 1. bm. na wybrzeżu Afryki południowej. Ofiarą strasznej katastrofy padło około 200 osób; między temi utonęła także kobieta z polskiem nazwiskiem, miss Mosińska.

Fałszywe ruble. Pewien bankier deponował dnia 7. bm. w Wiedniu 450 rubli w podrobionych banknotach po 25 rubli, które otrzymał od jakiegoś młodego człowieka w zamian za banknoty austrjackie.

Komiczna scena wydarzyła się w Neubourg we Francji w czasie odsłonięcia statuy Dupontа. Spuller czytał właśnie mowę; wtem nagle rozległ się łoskot. Stopnie rusztowania zawaliły się i wszystko, co na nich stało, doznało szwanku — mnóstwo prefektów, burmistrzów, oficerów, minister Casot i sam Gambetta, wpadł do jamy 4ry stopy głębokiej. Zbladł i wygramolił się z ciężką biedą. Początkowo sądzono, że radykały podłożyli minę.

„Elektryczność, moi panowie, jest śmiercią maszyny parowej." — „Dobrze, ale w jaki sposób otrzymujemy tyle elektryczności?" — „Za pomocą maszyny parowej." (Charivari.)

Między dwoma oficerami, kapitanem Lendlem i porucznikiem Göczlem w Peszcie, powstał w toku konwersacji zatarg z powodu, że kapitan z lekceważeniem wyrażał się o konstytucji węgierskiej. Kapitan zapytał nareszcie porucznika, czyby strzelał do Węgrów, gdyby wybuchła walka przeciw konstytucji węgierskiej. (?) Na to odpowiedział Göczl, rodem Madiar: Nie! W skutek obelg, które następnie posypały się z ust kapitana, wyzwał go porucznik na pojedynek, ale kapitan nie przyjął ze względów służbowych. Sprawę wytoczono przed sądem wojennym, a ten uniewinnił porucznika. Onegdaj jednak, jak donosi *Egyetertes*, sąd honorowy 33 brygady odebrał porucznikowi rangę oficerską.

Szlachetny przeciwnik. Zmarły niedawno bar. Pulz walczył w r. 1866 w bitwie pod Custozzą na lewem skrzydle armji austrjackiej z takiem powodzeniem, że zdołał odeprzeć atak konnicy włoskiej. Jako jenerał na przeciwnej stronie stał hr. Robillant, obecnie poseł włoski na dworze austrjackim. Otóż na trumnie bar. Pulza złożył Robillant wieniec z napisem: „Il suo antico aversario." (Dawnemu swemu przeciwnikowi.)

Prześladowania żydów. Peszteński psychjatra dr. Schwarzer opowiada: „Do zostającego pod mojem kierownictwem zakładu dla obłąkanych przybyło w ostatnich czasach sześciu chorych wyznania izraelickiego, u których najściślejsze badanie lekarskie nie wykazało innego powodu obłąkania, jak obawę przed prześladowaniem żydów. I istotnie myśl ta przejmowała wszystkie nerwy nieszczęśliwych; widzą oni tylko noże mordercze, truciznę i stosy. A ponieważ obłąkany zawsze ucieleśnia utwory swej wyobraźni i uporczywie zatrzymuje w umyśle, przeto każde słowo pociechy i każde rozumowanie perswazji były daremne."

Zola contra Gambetta. Zwolennicy Gambetty występowali surowo przeciw Zoli, iż w powieściach swoich oczernia lud paryzki, a mianowicie robotników, przedstawiając ich jako pijaków i rozpustników. Teraz, kiedy Gambetta w Charonne tak dosadnio piętnował różnemi wyzwiskami tych robotników, którzy go słuchać nie chcieli, Zola występuje z namiętnym artykułem przeciw Gambecie i jego pismom. „Co za komedja! — woła Zola — Nie byli pijakami, dopóki, jak gęsi tuczone oczekując klusek, wyciągali dzioby i słuchali mów twoich, panie marszałku Izby! Dziś, gdy cię słuchać nie chcą, stali się nagle pijakami. Pan pochlebiasz robotnikom tak długo, dopóki oddają na ciebie swe głosy, a gdy tego czynić dalej nie chcą, traktujesz ich słowami, które „Ojcu Duchene" w grobie wielce się podobać muszą. „Nie mogę powstrzymać uczucia litości — pisze Zola — patrząc na tę okropną bandę, której się Gambetta powierzył, a która jest jego potęgą i jego nieszczęściem zarazem. Jak każdy przywódca polityczny, jest Gambetta zniewolony opierać się na sforze ambitnych ludzi, którzy dla niego pracują pod tym warunkiem, aby on dla nich daleko więcej pracował. Cesarstwo zjadły i zniszczyły jego kreatury. Gambecie zgotują ten sam los jego ludzie — taki jego los nieunikniony. A przytem trzeba wiedzieć, że banda Gambetty jest daleko żarłoczniejsza i nieznośna z powodu świadomości swej miernoty i z powodu dogmatycznej obłudy." Autor *Assomoir*'u nie przebiera w wyrażeniach.

Nasze dzieci. Sześcioletni chłopak został przez matkę ukarany. Po wykonaniu egzekucji zbliża się bęben poważnym krokiem do siedzącego na kanapie ojca i szepce mu do ucha: „Aleź jak mogłeś wziąć za żonę tak gwałtowną kobietę!"

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(st) **Teatr.** We środę przedstawiono znaną komedję W. Sardou „Nasi najserdeczniejsi," w której wystąpił po raz pierwszy artysta krakowski, p. Bystrzyński. Jest to amant o ujmujących warunkach zewnętrznych, który jako Tholosan widocznie nie był w swoim żywiole. Zabrakło mu nieodzownego w tej roli odcienia ironji, deklamował blado i poruszał się sztywnie a nadto w pierwszym akcie opanowała debiutanta niemała trema. Nie wątpimy zresztą, że w stosowniejszych rolach p. Bystrzyński zdobędzie sobie uznanie i czekamy na dalsze występy. Inni artyści, którzy we środę występowali, wprawili publiczność w nielada zdumienie—oto w sztuce tylekrotnie ogranej jak „Nasi najserdeczniejsi" djalog utykał jak na popisie żaków, a sceną kierował sufler. Raz już w toku sezonu letniego wypomnieliśmy naszym celniejszym artystom tego nieszczęśliwego suflera, ale widocznie w formie zbyt delikatnej. Musimy tedy powtórzyć, że nienanoszyć [illegible]

---

dawna, szczególniej gdy musiał mi podwyższyć honorarjum, zerwał ze mną wszelkie układy. Wie, że na proces nie mam pieniędzy — uśmiechnął się boleśnie.

Odtąd zaczęto sobie jeszcze skąpiej odmawiać nawet niezbędnych rzeczy. Najmniej jeszcze czuła tę zmianę biedna sierotka, powierzona Klarze przez Artura. Uważała ją, jako dar z jego ręki, i mimo rozpaczliwych niemal stosunków pieniężnych, nic się dla niej nie upominała.

— Dziecię to rośnie — myślała w duchu. — Coraz więcej zaczyna pojmować. Widzi moje postępowanie, słyszy codzień o mojej gorącej i niezmiennej miłości dla Artura, z którą przed moimi, taić się nie mam potrzeby. Ona kiedyś świadczyć będzie za mną, ona przekona Artura, że życie moje było bez plamy... Dowie się on o wszystkiem, ale wtedy, gdy ja już dawno będę w zimnym grobie.

Mogłaby była i sama mu to powiedzieć, była jednak na to za dumna, za głęboko zraniona. Czyż wtedy, gdy ją tak bez miłosierdzia odtrącał od siebie, nie powinien był wysłuchać wpierw jej tłumaczenia?

I znowu, kiedy siedzieli wszyscy razem po bardzo skromnym obiedzie, zapukano z lekka do drzwi.

— Proszę wejść! — odezwała się Klara ze zwykłą słodyczą, i na progu ukazała się jaśniejąca jak zawsze panna Teresa, z głową podniesioną jeszcze o kilka cali wyżej, niż zwykle; a za nią, niepoczesna, przygarbiona figurka, o rysach zmiętych, i jakby nalanych, w jasno blond peruczce, w niebieskich okularach, zresztą ubrana elegancko, we fraku i rękawiczkach koloru *lapis*.

Teresa uściskała jak zawsze Klarę, pogłaskała po drodze dzieci, jedno po drugiem, podała dłoń panu Steigerowi, i usiadła jak królowa, wśród poddanych, na fotelu.

— No, chodź-że tu Berger! — skinęła rozkazująco, na figurkę pokornie na progu stojącą, i mnącą kapelusz w rękach. — Niech cię temu państwu przedstawię. Mój narzeczony, pan Berger, moja najlepsza przyjaciółka, Klara Steiger, a to jej zacny ojciec, którego ona jak jedno z tych dzieci najtroskliwiej pielęgnuje.

Wszyscy roześmieli się serdecznie, prócz pana Bergera, który był coraz więcej zmięszany, wielką swobodą swojej narzeczonej, ale ma się rozumieć, za nadto był trzymany w karbach, aby ośmielić się na jaką uwagę.

— Nie potrzebuję ci mówić Klaruniu—zwróciła się do przyjaciółki, że robimy notre tournée jako narzeczeni. Nieznośna to pańszczyzna! Ale w tem jednem, poddałam się woli mojego przyszłego pana i męża, bo mi pilno było poznać tę całą menażerję, przyszłych kuzynow i kuzynek. A ma ich Berger nie lada jaki sortyment. Pierwsze firmy kupieckie w stolicy, kilku radców handlowych, a nawet jeden tajny radca, z tytułem ekscelencji. Ci wszyscy panowie, mimo łysin i wspaniałych brzuszków, skoro mogli się tylko wyrwać z pod czujnego oka magnifik, lornetowali namiętnie moje zgrabne nóżki i pozy, i wszyscy przyjęli mnie z entuzjazmem. Ale ich żony!... ha! ha! ha! trzeba było widzieć ich długie nosy i miny na sam mój widok, jakby im kto dał do połknięcia proszki rumbarbarowe. Ja zaś, bynajmniej tem nie zmięszana, zapewniałam je o mojej na przyszłość przychylności, i łasce, o ile na nią zasłużą! Nieprawdaż Berger? Nie byłam nieśmiałą, co?

— Co nie, to nie! — Westchnął pan Berger miłosiernie — ale za to tyś im grubo, moja duszko zaimponowała twoją... swobodą.

— Ha! ha! ha! miałeś na języku wcale co innego!

— A kiedyż ślub? — zagadał pan Stejger.

— Oh! zapewne nie długo... kiedy Terenia będzie sobie życzyła... — odpowiedział pokornie pan Berger.

— No! trzeba raz skończyć, z tą wielką niedorzecznością, strzepła palcami Teresa; spodziewam się że państwo raczą nas zaszczycić swoją obecnością.

Pan Steiger z galanterją ucałował podaną sobie rączkę, a narzeczonemu dłoń uścisnął, na znak przyzwolenia.

— Spodziewam się Klaruniu, że nasza przyjaźń w niczem się nie zmieni. A propos — ciszej dodała — chciałabym słówko z tobą pomówić, ale tak, w cztery oczy.

— Nie mamy, jak wiesz, tylko ten jeden pokoik — zarumieniła się Klara — w przedpokoju nie palono, a choć to niby wiosna, wszelako bardzo jeszcze zimno.

— To chodźmy ot tu za piec, za tę firankę. Berger, mów proszę cię o czem chcesz z panem Steigerem, my z Klarcią mamy pewne zwierzenie.

Przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa narzeczony, jak kanarek podług pozytywki zaczął prowadzić głośną rozmowę, o niestałem powietrzu marcowem, o wiośnie, która jak wszystko co dobre i ponętne, długo daje na siebie czekać itp. (C. d. n.)

znaczy sprowadzać powołanie artysty *ad absurdum*, znaczy okazywać lekceważenie dla publiczności, która w rozdawaniu poklasków i wieńców bywa czasami nawet zanadto wspaniałomyślną. I jakież możemy spodziewać się poprawnego przedstawienia arcydzieła, którego siła i powab polegają na wykwintnej formie, na porywającym wierszu lub misternym djalogu, jeżeli aktor całe tyrady spacza, wydrzeźnia sztukę własną improwizacją, świadczącą więcej o odwadze aniżeli o rozwadze? Nikt spacerowym krokiem nie zdobył jeszcze wawrzynu sławy — Talma, Kean i Garrick uczyli się jak studenci, zanim weszli na scenę jako bohaterowie, bo przecież musisz wprzód przetrawić w mózgu swym każdą myśl i pozę... rolę, zanim ubierzesz ją w deklamację, imikę i pozę...

Dziś w piątek dnia 9. września ostatnie przedstawienie w teatrze letnim przy ulicy Majewskiej na rzecz kasy oszczędności „Kadet okrętowy," opera komiczna w 5 aktach F. Zella, przekład B. Czerwieńskiego, muzyka R. Genée.

Jutro pierwsze przedstawienie w teatrze wielkim w gmachu hr. Skarbka. Po raz pierwszy: „Horsztyński," dramat w 5 aktach J. Słowackiego, uzupełnił dla sceny lwowskiej A. Urbański.

Rada miasta Lwowa

Posiedzenie dnia 7. września pod przewodnictwem p. Dąbrowskiego. Komplet niezbędny zebrał się dopiero o godz. ½8 wieczorem. Przewodniczący odpowiedział na poprzednią interpelację r. Milleréta względem potrzeby przedmieścia Pasieki w szkołę, wodę i drogi. Odpowiedź wykazuje, że powszechna i popularna gadka, jakoby mieszkańcy odległych przedmieść ponosili ciężary zarówno z mieszkańcami śródmieścia, jest bajką. Dwie są Pasieki: halickie i miejskie. Pierwsze liczą 30, drugie 40 numerów osady, i łącznie płacą podatkami na potrzeby gminne 38 złr. 85 cnt. Mimo to magistrat poczynił kroki, aby słusznym potrzebom tych osad stało się zadość, i w jak najkrótszym czasie poczyni wnioski do Rady. Milleret dziękuje za już, a prosi o jeszcze.

Na interpelację względem walenia się sklepień Pełtwi oświadczył przewodniczący, iż wali się nie sklepienie przed ośmiu laty zbudowane, ale dawne przylegające do pomostowanie.

Jogerman zapytał, czy prezydjum magistratu wie, że w sobotę zmarła nagle 17-letnia Natalja R. i wskutek doniesienia o tem prokuratorja nie widząc potrzeby obdukcji sądowej, poleciła oddać obdukcję magistratowi, czy może ta nie odbyła się natychmiast po uwiadomieniu, tak, że nazajutrz o godz. 6. w poniedziałek pogrzeb musiał być odłożony, przez co rodzinę zmarłej złożoną z 12 głów, a pomieszczoną w ciasnem pomieszkaniu wystawiono na wielkie nieprzyjemności.

Przewodniczący odrzekł, iż zwłoka nastąpiła wskutek nieobecności lekarza w spóźnionej już godzinie, zresztą zbada rzecz. Zauważył jednak mąż, iż wobec rozporządzenia dochodzenia sądowego nikt nie miał prawa naruszać godziny pogrzebu.

Richtmann. Ja przekonałem się...

Przewodniczący: Pan nie masz głosu.

Jaegermann stawia wniosek na surowe dochodzenie i wynalezienie winnego zwłoki.

Na wniosek sekcji III postanowiono wnieść do Sejmu petycję o przyznanie dla pociągów pospiesznych na stacji Podzamcze, czego dotąd odmawia dyrekcja kolei, a na wniosek sekcji IV petycję o zwrot wydatków zaliczonych z funduszu gminy na cele kwaterunkowe. Wyasygnowano kwotę, do której gmina zobowiązała się na urządzenie szkoły weterynarji we Lwowie i odrzucono prośbę p. Jana Zawadzkiego, który nabył sobie termin dany do odkupu realności nr. 7 ul. Jabłonowskich, nabytej przez gminę na licytacji sądowej, wniósł prośbę, aby gmina przyjęła za razie od niego tylko 10.000, i pozwoliła zintabulować żonę jego na właścicielkę. Gmina zaś na poczet kupna realności tej zapłaciła już 20.000 złr., i byłaby narażoną na procesa bez końca.

Załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych, a między innemi odrzucono rekurs p. Malwiny Szczepańskiej, która chce koniecznie na ulicy Majerowskiej wystawić drugą budkę kramarską, i w rekursie przeciwko zakazowi magistrackiemu grozi, że w razie odmowy wygra sprawę w Wydziale krajowym, gdzie wbrew woli miasta pozwoli jej już na wystawienie jednej budki, szpecącej całą przyległą ulicę. Jeden z radnych proponował, aby zwrócić osobistą uwagę marszałka krajowego na takie decyzje.

Rolnictwo przemysł i handel

Nowe koleje galicyjskie. Nareszcie ukończone już zostały układy pomiędzy rządem a konsorcjum kolei jarosławsko-sokalskiej, na którego czele stoi ks. Adam Sapieha. Chodziło głównie o rodzaj kapitału zakładowego i stosunku pomiędzy priorami a akcjami z 1 : 1 na ⅔ : ⅓. Gdy koncesjonarjusze w tym punkcie ustąpili, przystąpiono także do porozumienia co do żądań ministerstwa wojny. Długość linji wynosić będzie 146 kilometrów, a koszta budowy obliczono na 37.600 złr. od kilometra. Na podstawie tych układów, rozpoczął p. G. Ziembicki detaliczne trasowanie tej linji, a projekt budowy przedłożony będzie rządowi z końcem października.

Dnia 30. sierpnia przedłożyła sobie rządowi kolej lwowsko-czerniowiecka projekt budowy kolei ze Lwowa do Sokala przez Kulików, Żółkiew, Chliwczany i Bełz. Ma to być linja o torze normalnym, 98 kilometrów długości, której koszta budowy obliczono na 36.000 złr. na kilometr. Linja ta proponowaną została przez Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej, zamiast koncesjonowanej niegdyś kolei ze Lwowa do Tomaszowa, ma być wybudowaną własnym kosztem Towarzystwa, bez apelacji do targu pieniężnego, bez gwarancji państwowej i bez żadnych jakichkolwiek ofiar państwowych, z wyjątkiem tylko uwolnień podatkowych. Projektowane tak połączenie tej linji z koleją, przez rząd rosyjski do granicy galicyjskiej wybudowaną się mającą. Budowa obydwu kolei rozpocznie się dopiero na wiosnę.

Eksport chmielu do Rosji. Wiadome są ogólnie malwersacje z chmielem żateckim. Kupcy nabywali go bowiem w ogromnych ilościach chmiel galicyjski, wysyłali go do Czech, a stamtąd rozsyłali na cały świat jako chmiel żatecki. Obecnie [illegible] rjackie w [illegible] z prośbą [illegible] chmielu [illegible].

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 31. sierpnia było w obiegu: 5% listów hipotecznych złr. 12,300, 5½% listów hipotecznych premiowanych złr. 271.600, asygnacyj kasowych 1,691.300 złr.

Dyrektor Laenderbanku, Hahn, wyjechał d. 7. bm. do Paryża. Podróż ta ma być w związku ze sprawą pomnożenia kapitału tego banku.

W Nagy Kanisza, na Węgrzech, odbył się dnia 6. bm. międzynarodowy targ zbożowy, na który przybyło kilku kupców także z Grazu, Marburga i Inspruku. Zakontraktowano ogółem tylko 38.500 cetn. metr. zboża.

Nowa kolej w Królestwie Polskiem. Donoszono nam przed kilku dniami telegraficznie, że rosyjskie ministerstwo komunikacyj zarządziło wstępne studja techniczne, celem wybudowania strategicznej kolei żelaznej, łączącej linję warszawsko-petersburgską z terespolską. Nowa kolej będzie mieć 50 wiorst długości i połączy stację kolei warszawsko-petersburgskiej Czyżew z Siedlcami.

Wiedeń 7. września. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2285, żywych owiec 7238, jagniąt —, żywej nierogacizny 1128 sztuk.

Cielęta płacono żywe 40·— do 55·—, zabite —·— do —·— zabite wieprze złr. —·— do złr. —·—, żywe owce ciężkie dla eksportu strzyżone złr. —·— do złr. —·—, w wełnie złr. —·— do złr. —·—, lekki towar złr. 37·— do złr. 44·—, dla eksportu nie zakupiono, z powodu zamknięcia bawarskiej granicy — niesprzedanych zostało przeszło 5000 sztuk, zabite owce złr. —·— do złr. —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary —·— do —·—, galicyjska nierogacizna złr. 38·— do 44·—, węgierska złr. 48·— do 52·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. września.

Nie otrzymaliśmy jeszcze autentycznej wiadomości o wczorajszem zebraniu „klubu reformy" w Krakowie. O ile jednak sięgają prywatne informacje, przeważne głosy odzywały się tam za wniesieniem do sejmu znanego projektu reformy administracyjnej, który powstał w Krakowie w r. 1871 z obrady kilkunastu posłów tego samego stronnictwa, i w r. 1876 był do sejmu wniesiony pod nazwiskiem Dra Dunajewskiego, a polega na utworzeniu okręgów gminnych, jako pierwszej jednostki administracyjnej, tudzież na zjednoczeniu wydziałów powiatowych ze starostwami, i wydziału krajowego z namiestnictwem.

W namiestnictwie praskiem poruszono myśl, przydłużenia okresu wyborczego gmin i reprezentacyj powiatowych na lat sześć. Projekt analogiczny bywał już i u nas, ale dotąd nie miano czasu zamienić go w uchwałę.

W ministerstwie skarbu, jak donosi *Tagblatt*, zaszła ta zmiana, że radca Hankiewicz objął referat pierwszej sekcji, t. j. sprawy budżetowe, kasowe i kredytowe, a zarazem został komisarzem rządowym w zakładzie dla handlu i przemysłu. Poprzednik jego radca nadworny Łysek, zaś objął komisarstwo w towarzystwie eskontowem.

Wybór posła w miejsce Coroniniego, który złożył mandat z Gorycji, rozpisano na 3. października; wybór zaś z Izby handlowej d. 8. tegoż miesiąca. Hr. Coronini występuje znowu jako kandydat i wybór jego nie ulega wątpliwości.

Czech, organ klerykałów czeskich, wobec powszechnego soboru, który ma się odbyć w Rosji, protestuje jakoby Słowianie pielgrzymką do Rzymu chcieli demonstrować przeciw Rosji. Chcieli oni tylko podziękować za odznaczenie, jakie spotkało wspólnych słowiańskich apostołów, a przyjęcie jakiego doznali pielgrzymi u papieża, powinno cieszyć braci Rosjan. Rosjan wstrzymują od unii z Rzymem tylko polityczne i narodowe względy, ale unici Rosjanie najlepiej dowodzą, że porozumienie z Rzymem bynajmniej nie zagraża im wynarodowieniem. Niechaj Rosjanie pamiętają na zasadę Rzymu: *fiant catolici, non latini.*

Nordd. Allg. Ztg. umieściła temi dniami w korespondencji z Wiednia program ekonomiczny rządu wiedeńskiego. *Pokrok* akceptuje ten program, i oświadcza, że Czesi będą go popierać pod warunkiem, że rząd załatwi sprawę uniwersytetu, zmianę ordynacji wyborczej i kolej transwersalną w południowych Czechach.

Niemieccy posłowie rajchsratowi spieszą się ze sprawozdaniami swojemi dla wyborców. Auspitz chciał urządzić w tym celu wiec w Pohorzelicach na Morawie, ale reprezentacja gminna podziękowała mu za to. Ubiegłej soboty zabierał głos Schmiederer w Marburgu i zakończył programem narodowo-niemieckim, powtarzając za panią matką słowa Herbsta, wyrzeczone w Djeczynie. Wczoraj zaś mieli mówić: Herbst w Zwickau, Beer w Sternbergu i Wolfrum w Cieplicach.— W Steyr został do sejmu wybrany posłem kandydat klerykalny Plass 59 głosami przeciwko 26, które otrzymał centralista.

Następcą zmarłego jen. Pulza w Zagrzebiu ma zostać jen. Ramberg.

Dnia 7. b. m. zakończył cesarz manewry jazdy pod Mezö-Kövesd, wyrażając zadowolenie swoje całemu gronu oficerów. Skoncentrowana tam jazda udaje się pod Miskolcz. Słychać, że został tam zaproszony także hr. Andrassy. Manewry koło Miskolcza potrwają do dnia 15. bm., i zdaje się, że cesarz po nich zjedzie na parę dni do Pesztu, dokąd przybędą pp. Haymerle, Taaffe, Dunajewski i inni dla ułożenia programu delegacyji wspólnych.

Br. Sennyey zachorował i zamierza złożyć mandat sejmowy.

W polityce tak zwanej zagranicznej najbardziej zajmującym faktem jest dzisiejszy zjazd cara z Wilhelmem. Przychodzi on do skutku mimo pierwotnych wątpliwości. Potrwa wprawdzie tylko parę godzin i to na wodzie — bo car boi się stąpać po ziemi — ale niespodzianka, jakiej narobił, alarmuje wszystkich. Urzędowe organa naturalnie uważają go za prognostyk pokoju. Zwyczajna to taktyka. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w politycznych sferach wiedeńskich nie koniecznie miłe musiał on zrobić wrażenie, a jeszcze bardziej niemile uderzył on Węgrów. Skrajny *Egyetertes* ubolewa nawet, że zjazd ten rozwiał widoki ewentualnej wojny z Rosją.

Z Petersburga donoszą o bliskiem ustąpieniu Bungego, rosyjskiego ministra skarbu.

Jest rzeczą pewną, że car nie będzie teraz w Warszawie. Podobnie jak dziś przypłynie statkiem „Dierżawa" do Wisłoujścia, tak też odpłynie zaraz napowrót do Kronstadtu.

Nowosti donoszą o mających nastąpić wkrótce jakichś wielkich zmianach w administracji Królestwa Polskiego, z których główną będzie zmniejszenie ilości gubernji z dziesięciu dotychczasowych na sześć, przyczem jenerał Kochanow, gubernator gubernji Piotrkowskiej, zostanie przeniesionym z Królestwa do Petersburga, gdzie zajmie jakąś wyższą posadę.

Cesarz Wilhelm zaczął podobnie podróżować jak nieboszczyk Aleksander II. Świeżo gdy się wybierał na manewry w Hannowerze, w skutek otrzymanej groźby, że pociąg będzie wysadzony w powietrze, zmieniono nagle całą rutę.

W Słupiu, na Pomorzu, przyszło w tych dniach do hecy antiżydowskiej. Wojsko musiało wystąpić i raniło kilka osób. Tłum przywitał żołnierzy kamieniami.

Z powodu uroczystości konstytucji wręczyły obie Izby saskie królowi adres. Przy naradach nad adresem w Izbie niższej oświadczyli socjaliści Liebknecht i Bebel, imieniem partji, że na uczczenie rocznicy konstytucji i na adres zgodzić się nie mogą, poczem uderzyli na rząd, który wolność osobistą, wolność prasy i stowarzyszeń coraz gorzej uciska i zaprowadził stan oblężenia w Lipsku. Wiceprezydent odparł energicznie zarzuty, poczem socjaliści opuścili salę.

Rocznicę śmierci Lassala obchodzono uroczyście w Altonie, a dzienniki donoszą, że na urządzony w tym celu akt uroczysty zebrały się tak liczne tłumy robotników, jakich jeszcze nigdzie nie widziano na publicznych zebraniach. Uroczystość sama odbyła się wieczorem w „Kaisersaal," a urządzoną została przez komitet stowarzyszenia „Allgemeiner Deutscher Arbeiterverein." Prasa z wielkiem zdziwieniem donosi o odbyciu tej uroczystości, a zwłaszcza uderza ją to, że policja dała pozwolenie na jej odbycie. Nietylko bowiem „Allgemeiner Deutscher Arbeiterverein" był zawsze w podejrzeniu socjalistycznych dążności, ale nadto w Altonie panuje już od dłuższego czasu mały stan oblężenia. Ztąd pozwolenie władz policyjnych na obchód pamięci tak wybitnego propagatora socjalistycznych idei, jakim był Lassale, wielkie w całych Niemczech wywarło wrażenie.

Rezydent francuski Roustan przybył dnia 6. do Paryża, i jak słychać, doradza wzmocnienie sił francuskich w Tunecie do cyfry 120.000 wojska. Lada dzień usłyszymy o obsadzeniu stolicy Tunisu przez Francuzów, lecz ta nie ukończy jeszcze tej okrutnej wojny, która Francję stawia w świetle mocno nienawistnem.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 9. września. Kolportują tu wyrażenie się pewnej bardzo wysokiej osoby, że Rosja powinnaby swoje zamiłowanie pokoju okazać u źródeł, a nie u ujścia Wisły.

Wiedeń 9. września. Loris Melikow prosił korespondenta starej *Presse*, aby zaprzeczył twierdzeniu dzienników berlińskich, jakoby pomiędzy nim a Ignatiewem panował antagonizm. Przeciwnie łączy ich przyjaźń ścisła, a Loris Melikow ubolewałby, gdyby losy Rosji złożone w inne ręce, gdyż ma to przekonanie, że Ignatiew pragnie utrzymania pokoju. Sprawa Kuldży jest tego najlepszem dowodem.

Praga 9. września. W Zwickau powtórzył Herbst wywody swoje słyszane już w Djeczynie, dodał tylko jeremjadę nad kompromisem w czeskiej kurji tabularnej, i nad rozporządzeniem o języku urzędowym. Chwalił sędziów opornych, a co do kwestjonarza oświadczył się przeciwko pomnożeniu atrybucyj wydziałów powiatowych, coby pociągnęło tylko nowe koszta. Mniemał w końcu, że niebezpieczeństwo dla wiernokonstytucyjnych się wzmogło.—W Cieplicach Wolfrum powtórzył to samo, co mówił w Dux.

Gdańsk 9. września. Czas przyjazdu i najbliższy cel podróży cara dotychczas nie znane. W nocy ustawiono tu bramy i dwa łuki tryumfalne, tudzież 300 kandelabrów gazowych przed konsulatem rosyjskim i gmachem rządowym, w którym car ma zamieszkać z cesarzem Wilhelmem.

Skoro z wyspy Heli dojrzany będzie jacht rosyjski, cesarz Wilhelm telegraficznie o tem zawiadomiony, wyjedzie z kanclerzem naprzeciw na statku Hohenzollern. Wspólnie z carem (?) przybędą do Gdańska, gdzie w gmachu rządowym odbędzie się śniadanie na 40 osób, a później w dworcu Artusowym (budynek starożytny z czasów polskich, w stylu gotyckim, pomięszanym z renesansem) objad na 60 osób. (Program ten doznał zmiany w skutek „mgły," która jachtowi carskiemu utrudniła podróż — patrz telegram urzędowy).

Paryż 9. września. Donoszą tu z Berlina, że Austrja odpowie na nominację Ignatiewa kanclerzem powołaniem hr. Andrassego do kierownictwa sprawami zagranicznemi.

Berlin 9. września. *Kreuz Ztg* zaprzecza, jakoby cesarzowi austrjackiemu proponowano wziąć udział w zjeździe monarchów. Inne dzienniki donoszą, że przybycie cesarza Franciszka Józefa byłoby dworowi niemieckiemu bardzo miłem i pożądanem, lecz wybór miejsca zjazdu przez cara rosyjskiego uniemożebnił przyjście do skutku tego zamiaru.

Lublin 9. września. Przybył tu właśnie profesor Radziszewski, celem analizowania źródeł tutejszych.

Telegramy biura korespondencyjnego

Berlin 8. września. Saburow i kapitan marynarki, adjutant przyboczny cara Newachowicz odjechali do Gdańska.

Berlin 9. września. Cesarz Wilhelm z następcą tronu, tudzież z księciem Meklemburgskim odjechali wczoraj o godzinie 9¼ wieczorem do Gdańska.

Gdańsk 8. września. Bismark przybył tu wieczorem i powitany został przez liczne tłumy ludu.

Gdańsk, 9. września. Cesarz niemiecki, następca tronu i wielki książę meklenburski przybyli tu dziś o godzinie 6. min. 10 i przyjmowani byli z uniesieniem przez ludność.

Niebo jest zachmurzone a silna mgła wstrzymuje jazdę parowca rosyjskiego, na którym się znajduje car ze świtą. Z tego powodu oczekiwanem jest przybycie cara dopiero po południu.

Cesarz Wilhelm miał się ztąd udać o godz. 9 do Wisłoujścia (*Neufahrwasser*), lecz z powodu opóźnienia się parowca rosyjskiego odroczono też o parę godzin odjazd cesarza.

Petersburg 8. września. Według *Porjadka* towarzyszą carowi w podróży wielcy ks. Włodzimierz i Aleksy. W orszaku jego znajdują się w. ochmistrz dworu hr. Woroncow-Daszkow, admirał Butakow, sekretarz stanu Giers, jeneralny adjutant Wojkow, adjutant przyboczny hr. Ołsufjew, ks. Oboleński, pułkownik hr. Szuwałow, ks. Szachowski i niemiecki pełnomocnik wojskowy jenerał Werder.

Berlin 9. września. *Nordd. Alg. Ztg.* donosi, że sejmowi pruskiemu będzie przedłożony wniosek o przywrócenie poselstwa u stolicy apostolskiej, ale fakt ten nie ma nic wspólnego z koncesjami dla lub ze strony papieża; w ogóle nie jest przedmiotem wzajemnych umów, chociaż z natury swej nie mógłby przyjść do skutku bez poprzedniego przywrócenia przyjaźnych stosunków z kurją.

Rzym 9. września. Ajencja Stefaniego zaprzecza, jakoby z powodu zajść ostatnich podczas przenosin zwłok Piusa IX. itp. Bismark lub ktokolwiek interweniował na rzecz papieża. Rząd włoski kierował się własną wolą i własnem zapatrywaniem.

Na dzień 25. bm. katolicy włoscy zapowiedzieli pielgrzymkę do Rzymu. Papież zniewolił ich do odłożenia jej.

Londyn 8. września. Dzienniki poranne zdają sprawę z nieudałego zamiaru wysadzenia w powietrze koszar wojskowych w Castlebar w Irlandji.

Aleksandrja 8. września. W Aden wybuchła cholera. Z 37 osób, które zachorowały umarło 30.

Bombay 8. września. Abdurrahman obsadził Khelatighilzai ogromnemi siłami. Ejub zajął pozycję w połowie drogi wiodącej do Khelatighilzai.

Belgrad 8. września. Minister spraw zewnętrznych Mijatowicz przybył tu dziś z rana.

Washington 9. września. Od chwili przewiezienia Garfielda do Longbranch wzmogła się gorączka znacznie, i nie widać żadnego polepszenia.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 9. września godzina 10 min. 51. Akcje kredytowe 353·—, Anglo-Austr. 162·10, Akcje banku Union 149·90, Kolej Karola Lud. 320·75, Połudn. 155·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·35½, Rubel papier. —·—. Usposobienie stałe.

Wiedeń 7. września godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 179·25, Węg. akcje kredyt. 344·50, Akcje anglo-austr. 160·80, Akcje banku Union 149·60, Akcje kred. Karola Ludwika 320·25, Akcje kolei północnej 228·50, Akcje kolei południowej 156·25, Akcje kolei Alföldzkiej 175·—, Akcje kolei Elżbiety 213·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 180·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 134·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta 117·90, Akcje banku związkowego 138·80, Akcje banku obrotowego —·— Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26⅛, Węgierskie losy 124·—, Mark. niemiecki —·—. Usposob. spokojne.

Wiedeń 7. września godzina 5 min. 50. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·65, w srebrze 77·45, Renta w złocie 93·70, Losy pożyczki z roku 1860 131·25, Akcje banku wiedeńskiego 834·—, kredytowego 351·80, Londyn 117·85, Srebro —·—, Napoleond'or 9·35, Dukat ces. men. 5·58, 100 marek niemieckich 57·45.

Berlin 7. września godzina 5 min. 50. Rosyjskie banknoty 219·70, Akcje kredytowe 613·—, Lombardy 272·50, Galicyjskie 139·25, Kolei Rumuńskiej 61·50, Austrjackie banknoty 178·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·65.

Telegramy zbożowe z dnia 7. września. — Wiedeń: Pszenica 12·75 do 13·— zł., żyto 9·30 do 10·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 37·25 do 37·50 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·63 do 12·67 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 229·50, żyto —·—, spiritus loco 59·80, olej rzepakowy 56·80. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·40, olej rzepakowy 83·—, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 9. września: 15·77 do 16.— Tryest: —. Brema: 7·70. Hamburg: —·—, na sierpień —·—, na wrzesień-grudzień —·—. Antwerpja: na sierpień 19¼. Nowy-York: —. Filadelfia: —.

Nadesłane. Zwracamy uwagę czytelników naszego „Dziennika" na poniżej umieszczony inserat „O lekcjach muzyki" panny Marji Wiercińskiej. Od siebie możemy dodać, że panna Wiercińska, jedna z najzdolniejszych uczennic naszego maestro Ludwika Marka, jakkolwiek młoda osoba, zaszczytnie jest znaną z występów koncertowych — przejęła też od swojego mistrza sumienność i łatwość wykładu.

PARASOLKI letnie *od 75 cnt. do złr. 1·10.*

KWIATY *francuskie.*

WSTĄŻKI i PIÓRA do ubierania kapeluszy damskich.

2091 19—0 5

Deszczochrony jedwabne i wełniane od 1 złr. 30 cnt. do 16 złr., Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe.

GORSETY PARYSKIE od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Grzebienie za włosy i do czesania, szyldkretowe, słoniowe, bawole, rogowe, kautschukowe i metalowe rzadkie i gęste.

Ceratkę żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka, ceratę na stoły i do pokrycia mebli, siatkę do okien.

Szczotki do włosów i do sukień, szczoteczki do zębów i do paznokci, skrobaczki do języków, pilniczki do paznokci.

Liberyjne guziki, galony, rękawiczki, papierki francuskie do robienia cygar, karty preferansowe.

Biżuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, en-jais i t. p.

Wachlarze balowe szyldkretowe, słoniowe, materjalne i drewniane w największym wyborze. Strzałki do kapeluszy.

Zarzutki balowe włóczkowe, kamizelki z rękawami, kaftaniki i kalesony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Paski „ANGOT" z piór, drucika, plecione, metalowe, materjalne i skórkowe. Ozdoby do kapeluszy.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Ostatnie przedstawienie w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. W piątek dnia 9. września 1881.

Kadet okrętowy

opera komiczna w 3ch aktach F. Zella, przekład B. Czerwieńskiego, muzyka R. Genée.

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

Mannskraft ... Geschlechts-Krankheiten ... Med. Dr. Bisenz

HURUT ormiański

Ekstrakt kwaśnej zupy w gomułkach na 12 talerzy zupy po 12 ct.

BULION mięsny

Kleczkowskiego I-ma z dziczyzny i ptactwa . . . kilo złr. 6.40
Kleczkowskiego II ciemniejszy „ „ 4·80
Solkowskiego z dziczyzny „ „ 6·40

Ekstrakt mięsny Liebiga, słoik 85 ct. i 1·60.

Różne soje i sosy angielskie itp.

2094 *poleca handel* 2—0

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie



POD ZŁOTYM KOGUTEM

Poleca swój w najlepsze gatunki kawy obficie zaopatrzony magazyn oraz zawiadamia, że łaskawe zamówienia za pobraniem do każdej stacji pocztowej **franko i bez doliczenia za opakowanie bezzwłocznie wysyła**

KAWY

4½	kilo	**Santo** . . . . złr.	6.48
4½	„	**Portokabelo** . . „	7.20
4½	„	**Portoriko** . . . „	7.56
4½	„	**Jamaika** . . . „	7.92
4½	„	**Kuba** . . . . „	8.28
4½	„	**Ceylon** prawdziwej „	8.64
4½	„	„ gruboziarnistej	9.—
4½	„	„ najwyśmienitszej	9.36

Powyżej wyszczególnione kawy odznaczają się pyszną aromą i wyśmienitym smakiem. 2693 10—0

Menażerja Kleeberga potrzebuje 2430 1—3

nieużytych koni

do zabicia na karm dla zwierząt.

Karol Blechschmidt

ma zaszczyt oznajmić prześwietnej Publiczności, że **przeniósł swoją** pracownię i skład obuwia mezkiego **z ulicy Akademickiej na ulicę Kopernika** (dawniej Szeroką) **l. 16,** naprzeciw urzędu telegraficznego, i prosi nadal o łaskawe względy. 2481 1—4

Lekcje muzyki

na fortepianie

udziela we własnem mieszkaniu lub też w mieście panna **Marja Wiercińska,** uczennica Ludwika Marka. Osoby interesujące się tem, raczą się zgłosić pod następnym adresem: *Lwów, ulica Gołębia 9.*

Winogrona kuracyjne

w koszykach po 5 kilo lub 10 funtów cłowych rozsyła pocztą franko do wszystkich stacyj pocztowych austro-węgierskiej monarchji, i całego państwa niemieckiego za pobraniem zł. 1.80 a. w. od jednego 5 kilogr. koszyka 2455 4—30

Ludwik Seel w Znajm.

Większe ilości jak najtaniej według umowy. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Piece porcelanowe

sprzedaje i ustawia firma:

L. i C. Hardtmuth

we Lwowie

ulica Akademicka liczba 3.

2456 2—8

Do Ameryki

parowcami pocztowemi „Andnor-Linji." Podróżnym, którzy się **wprost** bez pośrednictwa ajentów do mnie udają, daję **znaczne** obniżenie ceny. Udzielam wszelkich żądanych wyjaśnień, i rozsyłam na życzenie gratis karty okrętowe i kolejowe. 2323 7—?

M. Flatau, jeneralny pełnomocnik.

Hamburg, 12. Admiralitätsstrasse.

Były **nauczyciel** gimnazjalny muzykalny, posiadający wrodzony dar wykładu i ze swej długoletniej pracy jak najchlubniejsze rekomendacje, władający poprawnie językiem niemieckim i stara się o miejsce nauczyciela domowego. — Bliższa wiadomość pod adresem: **W. Popławska.** Lwów ul. Łyczakowska l. 10. 2450 4—8

Na czas trwania sejmu.

Pokój elegancko umeblowany frontowy w parterze z przedpokojem i usługą, obok gmachu sejmowego przy ulicy Mickiewicza l. 3, jest do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u dozorcy tamże. 2464 2—2

Subjekt handlowy

liczący lat 20, poszukuje miejsca do handlu korzennego lub żelaznego. Listy upraszam przesyłać pod adresą **S. K.** post. rest. Sambor. 2479 1—3

Zadziwiająco tanie i dobre

Pledy podróżne 3.40 metra długości a 1.60 wysokości ciężkiej jakości z czystej wełny po złr. 5 sztuka. Towar niepodobający się przyjmuję napowrót na własny koszt.

Sztuka materji wełnianej dla średniego mężczyzny na ubranie 3.10 metry za 5 złr. 60.

Sztuka lepszej materji wełnianej na ubranie za 8 złr.

Sztuka wyborowej materji wełnianej na ubranie za 10 złr.

Sztuka doskonałej materji wełniane na ubranie za 12 złr.

Materje kamgarnowe, na ubrania, peruwien na zarzutki, toskiny na płaszcze deszczowe

poleca 2429 2—24

Jan Stikaroffsky w Bernie.

Skład fabryczny. Próbki franco. Kartony z próbkami dla krawców nie frankowane.

Sieczkarnie, Buraczarki, Szarpacze do jarzyn, Gniotowniki, Szrotowniki, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe z fabryk angielskich

sprzedaje najtaniej

Leon Orlewicz

2423 3—12 ul. Sapiehy l. 27.

Młody Subjekt

znajdzie umieszczenie

w handlu płócien i bielizny

Jana Riedla

2476 *we Lwowie.* 1—3

Z dniem 1. września b. r. rozpoczęto wpisy i naukę 2465 4-10

w koncessjon. szkole muzycznej

Ludwika Marka

przy ul. Teatralnej l. 10.

Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry i wykształcenia muzycznego. Ćwiczenia zbiorowe bezpłatnie. Statut w księgarni p. Gubrynowicza.

Zmiana pomieszkania.

Specjalista chorób sifilitycznych i skórnych, lekarz praktyczny Wszech Medycyny

Dr. **J. KURPIEL** 16—0

mieszka obecnie przy ulicy **Wałowej l. 3** I-sze piętro i ordynuje w powyższych słabościach, jakoteż we wszelkich następstwach nadużycia młodości **gruntownie** i pod **dyskrecją** od godziny 9.—12. przed południem i od 2.—6. po południu.

Wchód i wychód, tudzież czekalnie separowane. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie 2473 1—5

wyszedł tom IIgi

Ks. Walerjana Kalinki Sejm czteroletni.

cena złr. 3.

Najpiękniejsze wyborowe

Feslawskie winogrona

kuracyjne 2477 1—5

dostarcza pierwszy:

Weintrauben-Export-Geschäft

Jos. Smek

w Wiedniu, Franciskaner Platz nr. 3.

Rozsyłka codzienna.

Jeden koszyk 5 kil. kosztuje zł. 1.50. Opakowanie osobno 30 ct.

J. PADEWSKI

Lwów, Rynek l. 18,

poleca najtaniej

prawdziwą karawanową

HERBATĘ

Czarną	½ kilo po złr.	1·80, 2, 3 i 4.
Kwiatową	½ „ „ „	3, 4 i 5.
Wysiewki	½ „ „ „	1·20 i 1·50.

Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **2 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 2142 57—0

2467 Potrzebny jest 2—3

Młody człowiek,

który zna język polski, niemiecki i mołdawski **w menażerji Kleeberga** przy ulicy Janowskiej.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2104 24—0

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **i niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dzikowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona.

Naukę śpiewu solowego

udzielam nadal.

Zgłoszenia przyjmuję przy ulicy Ossolińskich l. 14. 2461 2—4

Zofia Różanowska.

Zdrojowisko Morszyn

w powiecie Stryjskim

stacja kolei arcyksięcia Albrechta

będzie otwarte

do późnej jesieni.

Kuracja winogronowa ułatwiona, środki lecznicze morszyńskie, jakoto: wodę gorzką czyszczącą „Bonifacego", sól z tejże, solankę i borowinę do kąpieli, oraz ługi z solanki i borowiny uprasza się zamawiać u zarządu w Morszynie. 2363 9—12



2438 2—0

Apteka pod „Srebrnym Orłem" ZYGM. RUCKERA we Lwowie poleca:

Bergmana Mydło na piegi usuwa **zupełnie** piegi, po 45 ct. sztuka.



J. Andel's

nowo wynaleziony **zamorski proszek** gubi **pluskwy, pchły, szwaby, karakony, prusaki, muchy, mrówki, stonogi,** w ogóle wszystkie owady z nadnaturalną prawie szybkością i pewnością, tak że z zarodu owadów **nawet ślad nie pozostanie.**

Do nabycia niesfałszowane i tanio w aptece **Zygm. Ruckera** we Lwowie.

Padaczka

(epilepsja) staje się **uleczalną** przez **indyjski sok roślinny,** który jako specjalność jedyna w swoim rodzaju używaną bywa przeciw padaczce, jakoteż innym przypadłościom w instrukcji wyliczonym.

Do nabycia po 20 ct. flakon we wszystkich prawie aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w aptece ***Zygmunta Ruckera.***

Mniej jak dwa flakony nie posyła się pocztą. 2094 8—0

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2100 68—0

Gumi i pęcherze rybie 2126 25-0

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin złr. 2·60, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé,** Wieden, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

Cztery medale zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skory i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 60 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILAPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — **PILAPTON,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, który pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.

Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo proste. **Cena 1 złr.**

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 20 5—0 5

Ogłoszenie.

Podpisany podaje do wiadomości Wysokiej Szlachty tudzież Szanownej P. T. Publiczności, iż **z dniem 1. października** r. b. otworzy

SZKOŁĘ MUZYKI

przy ulicy Ormiańskiej, pod liczbą 27, we Lwowie.

Wpisy uskuteczniają się **od początku września do 1. października w sali szkolnej** (ulica Ormiańska, l. 27), **codziennie** (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godziny 10—1.**

Bliższe szczegóły podadzą **program nauk** tudzież **warunki przyjęcia,** które P. T. interesowani otrzymają **bezpłatnie** u podpisanego, w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w magazynie pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w cukierni pp. Grossa i Strusa.

Emanuel Kaczkowski

artysta-muzyk, konserwatorzysta wiedeński: **na mocy dekretu ces. król. komisji egzaminacyjnej we Wiedniu — aprobowany nauczyciel umiejętności muzycznych.** 2476 1—2

AWIZO DLA WŁAŚCICIELI KOPALŃ NAFTY!



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22

utrzymują zawsze na składzie swe ogólnie uznane za nieprześcignione

LOKOMOBILE

ze zmianą kierunku ruchu lub bez tejże, i wykonują wszelkie zamónienia na żórawie do wiercenia, przenośnie i t. d. w swym nowo urządzonym warstacie, pędzonym parą, rychło, dokładnie i tanio. 2203 10—0

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń we Wiedniu.

Wiedeń 1. września 1881.

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że powierzyliśmy kierownictwo naszej Generalnej Agencyi we Lwowie, dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny, panu *Zygmuntowi Frey,* jako pierwszemu sekretarzowi, i naszemu dotychczasowemu starszemu urzędnikowi, panu *Gwidonowi Ruszczyńskiemu* (senior), jako drugiemu sekretarzowi; a zarazem nadmieniamy, że są obydwaj ci panowie uprawnieni do samodzielnego podpisywania, poprzednio wydrukowanej albo pisanej firmy Lwowskiej Generalnej Agencyi naszego Towarzystwa. 2445 3—3

Z wysokiem poważaniem

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń.

Benesch *m. p.* ***Frank*** *m. p.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.